

Nikt nie wie, jak to się stało... „TAJEMNICA RODZINY S” str. 3 Każdy krok groził śmiercią
—autentyczna relacja: „PRZEŻYŁEM PODZIEMNE PIEKŁO WALIMIA” str. 5; na tej stronie również
„ZAGADKA SKARBU HOHENZOLLERNÓW” i UWAGA nowa rubryka „CO SŁYCHAĆ NOWEGO?” — coś dla
melomanów! Zbrodnia czy przypadek?-wyjaśnienie pt. „CIASTO Z LUKREM” na str. 6

WIADOMOŚCI

TYGODNIK ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

Nr. 32 (384) Rok XI

7 — 13 sierpnia 1964 r.

CENA 1.50 zł

11 dni „Reduty Wawelskiej”

Godzina „w”

I SIERPNIA minęła 20 rocznica wybuchu powstania warszawskiego, jednego z najbardziej krwawych dramatów rozegranych na arenie II wojny światowej. Bohaterstwo i cierpienia mieszkańców Warszawy z tamtych dni, były niejednokrotnie tematem wielu powieści, publikacji i wspomnień. Znalazły one miejsce w literaturze i sztuce.

Dzisiaj przedstawiamy czytelnikom fragmenty walk jakie miały miejsce w dzielnicy Ochota. Są to fragmenty nieznane, nie upamiętnione żadnym piórem. Możliwe, że nie narodził się tam żaden bohater. Walka garstki żołnierzy powstańców ograniczała się tylko do rozpaczy obrony, a ludność cywilna przeżyła 11 dni prawdziwego piekła.

DOM Akademicki, potężny trzyskrzydłowy 10-piętrowy gmach na placu Narutowicza obsadzony był przez jednostki Feldżandarmerii i SS. Przed każdą z trzech bram wjazdowych wybudowali Niemcy wartownicze bunkry betonowe najzwyklejsze lufami cekaemów. Na dziedzińcu stało kilka gotowych do akcji czołgów, popularnych „Ferdynandów” i „Panter”. Niektóre z nich przystosowane były do obsługi „Głazów” — małych samobieżnych tankietek zdalnie sterowanych wypełnionych ładunkiem pół tony dynamitu.

Na sąsiedniej ulicy Wawelskiej, w żelbetowym gmachu dawnej szkoły dyplomatycznej, stacjonowała doborowa jednostka SS. Komplex budynków Instytutu Radowego im. Marii Skłodowskiej zajęli „mołojcy” ze sławnej brygady SS Kamińskiego, po uprzednim bestialskim wymordowaniu wszystkich chorych.

W czasie powstania warszawskiego w sierpniu i wrześniu 1944 r. poszczególne dzielnice miasta przechodziły z rąk do rąk a wraz z nimi znajdowały się tam szpitale pełne rannych i chorych. W szpitalach tych hitlerowcy dopuszczali się masowych mordów i gwałtów, zwłaszcza zaś w dzielnicach Wola, Ochota i Stare Miasto.

Na Ochocie, terenie działalności brygady Kamińskiego, występowały nagminnie wszelkiego rodzaju grabieże i gwałty, w szczególności bestialskie gwałcenie kobiet. Ofiarami padali chorzy leżący w Instytucie Radowym oraz w Klinice Położniczej przy Szpitalu Dzieciątka Jezus, przy czym chorych z Instytutu Radowego wymordowano wszystkich.

Niemcy i Ukraińcy byli uzbrojeni „po zęby”. Garstka powstańców licząca kilkudziesięciu młodych niewykształconych chłopców, dysponujących jednym ckm-em, kilkoma karabinami i pistoletami automatycznymi („Błyskawicami” i „Stenami” produkowanymi w konspiracji) oraz ograniczoną ilością amunicji, granatów (tzw. „filipinki” i „sidolki”) i butelkami z płynem samozapalającym przeciwko czołgom — otrzynała trudne zadanie. Mieli oni, rozbijając bunkier, zając „Aka-

demika”, zdobyć sprzęt i uzbrojenie, obsadzić czołgi i zamknąć Niemcom przejazd na dwóch głównych arteriach komunikacyjnych — ulicę Grójecką (droga radomska) i Aleję Zwirki i Wigury (połączenie z lotniskiem mokotowskim).

Sygnalem do rozpoczęcia akcji zbrojnej miała być godzina „W” (godzina 17).

Przyjechałem ostatnim tramwajem jaki dotarł ze śródmieścia na Ochotę, wraz z grupą chłopców na plac Narutowicza. Ledwie mineliśmy niemieckie bunkry przy „Akademiku” i skręciliśmy na ulicę Mianowskiego — padły pierwsze strzały.

Była godzina 16.45. A więc zaczęło się przed czasem. Co się stało?

W ulicę Mianowskiego wjechały dwie riksze załadowane papierowymi workami. Rikszarze krętili co sił w nogach. Zatrzymałem się przed bramą.

— Bierz worek, na co czekasz?
— krzyknął ktoś z boku. Chwyciłem ciężki worek i wbiegłem do bramy. Poczułem, że worek pę-

(Dokończenie na str. 5)



Chwila odpoczynku, przed atakiem.

Zbigniew Kremecki

Nie ma pokus w niedzielę? (1)

Miedzy wyjazdem i powrotem



Fot. T. Drankowski

LEGNICA. Bolesławiec. Lubin. Złotoryja. Jawor. Dzień — niedziela. Godzina — powiedzmy... szósta rano. Miejsce — przeważnie przed zakładem pracy. Czasem w Rynku. Zresztą — gdziekolwiek. Osoby — pracownicy z żonami i dziećmi, czasem z rodzicami i teściami. W teczkach, siatkach nylonowych, turystycznych workach jadło na cały dzień, termosy, koce, pledy, parasolki, nadmuchiwane materace. Wszyscy stoją w grupkach. Rozmawiają i co chwilę odwracają głowę w jedną stronę. Może być w lewo, może być także w prawo. W każdym bądź razie od strony, w którą patrzą nadejdzie autokar. Ledwo przystaje, wszyscy rzucają się, hurmem do drzwi.

— Janek! Nie zapomnij babci!
— Irka! Wzięłaś stół ze śledziami?
— Stefka! Połóżmy siatkę!
— Agnieszko! Mam miejsce przy oknie!
— Stasiu! Podaj mi rękę!

Wsiedli. Kierowca każe zamknąć drzwi. Zabrać dzieci, które chcą siedzieć koniecznie obok kierowcy.

— Jadziem, panie szefie! Szkoda słońca i niedzieli! — wołają ci bardziej niecierpliwie.

No więc autokar rusza. Zwiększa szybkość. „Nawija szosę na koła” — jak mówi piosenka. Jazda trwa różnie — godzinę, dwie. Zależnie od tego, ile kilometrów oddalony jest ośrodek wypoczynku, las, rzeka, staw itp. Oprócz autokaru z zakładu jadą szosą autobusy PKS-u.

A w naszym autokarze atmosfera się rozgrzewa. Większa część pasażerów otrząsa się z porannego odretwienia. Ktoś proponuje, żeby zaśpiewać. Ktoś intonuje, powiedzmy, „Pojeździemy na łów”. Piosenka urywa się. Próbuja ją podtrzymać dzieci, ale ich cienkie głosiki giną wśród basów ojców.

Basy ojców zaś pohukują:
— Rozgrzać się!
— Co za śpiewanie na suchó?
— Potrzyjmy panie teźkę. Mam tam kieliszek chleba.

Akompaniują basom charakterystyczne odgłosy: uderzenia dłonią w spód tak zwanych „naczyń zamkniętych”. Przeważnie szklanych.

„Silnik autokaru warczy, klakson popiskuje lub skrzeczy; bulgotanie wtóruje tym mechanicz-

nym hałasom smakowicie i zachęcająco.

2 POLANA. Brzeg wody jeziora, stawu, rzeki. Las. Może to być zupełnie dzikie „łono natury”, lub też zorganizowany ośrodek z kioskiem spożywczym, kajakami, trampoliną, boiskiem siatkówki. Może złośnika „płynąć” pieśń masowa pt. „Ja sobie radę dam”, może być słychać tylko świergot ptaków, lub rechotanie żab i bzykanie komarów.

Rodziny wysiadły z autokaru i zaległy na wolnej murawie. Ojcowie mają oczy błyszczące, dzieciśka biegają w krzaki. Rozpoczyna się niedzielny wypoczynek.

Jak wypoczywamy? Ano różnie.

Mama pozbyła się bluzki i oglądając się wstydliwie opuszcza także ramię haki. Tata zdjął świąteczną „marynarkę”, koszulę, położył się ostrożnie, na kocu, żeby kątów spodni nie pozaginać. Babcia związała misternie chusteczkę na głowie, przylepiła do nosa listek, drzępienie. Dzieciarnia już się w krzakach uwolniła od kłopotów, zrzuciła odzież, chlapie się w wodzie. Świecą białe ciała, słońce przygrzewa.

— Dałabyś coś zjeść, matka...
— Kto zagra w „zechyka”?
— Chodźcie pograć w piłkę!
— Panie Mieczysławie, brak nam czwartego do pół basa.
Wypoczynek. Sielanka. Słonko przygrzewa, przyrumienia blade torsy i plecy. Koce, a na nich

rodziny. Tu karty, tam butelki, kraż. ówdzie ktoś peroruje, że gdyby nie ten taki owaki, to byłaby premia.

Potem znówu jedzenie, picie, dżezowanie. A słonko dalej przygrzewa. Gdzieś drze się jakiś dzieciak, bo mu w oczy nasypało piasku; inna latorośl ciągnie ojca za rekaw, żeby kupił lodu. Matka grozi, że więcej w niedzielę na wypoczynek nie pojedzie, ojciec radzi, żeby mu dać spokój, bo pas będzie w robocie.

Słońce zapada gdzieś za lasem, kładzie czerwone smugi na wodzie. Od autokaru rozlega się klakson. Wszyscy zbierają swoje rzeczy. Ktoś narzeka, że go boli głowa, ktoś inny, że koszuli ubrać nie może, bo go to „cholerna” słońce tak przypiekło. Dzieciśka marudzą, matki upychają naczynia, robotki ręczne, resztki jedła.

Autokar wraca do miasta. Koniec niedzielnego wypoczynku...

3 CO PROSZE? Ze wulgarnie piękna zasadę organizowania niedzielnych wypoczynków? Ze duże inwestycje i wkład pracy społecznej w budowę ośrodków wypoczynkowych? Przecież, Spieszę wyjaśnić, że coraz więcej zakładów pracy zagłębia miedziowego posiada własne, piękne autokary, służące za logom do wyjazdu na wycieczki na grzybobranie, na ryby, na wypoczynek niedzielny i świąteczny, że powstają naprawdę piękne, w uroczych zakątkach

(Dokończenie na str. 3)

Życzenia towarzyszy radzieckich

Z okazji obchodów XX-lecia PRL na ręce sekretarza KP PZPR w Legnicy tow. Czesława Gmitraka towarzysze radzieccy przesyłają listy i listki z życzeniami.

Towarzysz Czesław Gmitrak Sekretarz Komitetu Powiatowego PZPR w Legnicy.

W imieniu Konsulatu ZSRR w Poznaniu oraz własnym przeżyciem serdeczne braterskie pozdrowienia z okazji XX rocznicy Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Życzę Wam, Drogi Towarzyszu, dalszych osiągnięć w pracy na polu budownictwa socjalizmu w Waszym Kraju, w dziedzinie realizacji uchwały IV Zjazdu PZPR i utrwalenia przyjaźni między naszymi braćmi narodem.

Z poważaniem

S. AKIMOW
Wicekonsul ZSRR
w Poznaniu

Z okazji święta narodowego ludu polskiego — Dnia Odrodzenia Polski, serdecznie gratulujemy Wam i wszystkim ludziom pracy miasto i powiatu i z całego serca życzymy Wam dalszych sukcesów w pracy na rzecz budowy socjalizmu w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i wszelkiej pomyślności w życiu osobistym.

Generał-pułkownik
S. MARIACHIN
F. KUZNIECOW

Z poważaniem

Szef Sztabu
Północnej Grupy Wojsk A.R.
Generał-lejtnant
A. RUDAKOW

CYRK WISŁA

PRZYJEZDZA DO LEGNICY
Z PROGRAMEM MIĘDZYNARODOWYM

z udziałem artystów:
CZECHOSŁOWACKICH, BULGARSKICH, RUMUŃSKICH
I POLSKICH.

Premiera w dniu 8 sierpnia (sobota) godz. 19,30 na placu przy ul. Sądowej róg Drukarskiej.
Bilety są już do nabycia w „Orbisie” oraz w kasach cyrku od dnia 7. VIII. 64 r. od godz. 10.
Bilety zbiorowe i zamówienia telefoniczne należy zgłaszać pod numer telefonu 46-18.

G-28520.

MHD Ar. Spoż. w Legnicy zaprasza P.T. klientów

DO ODWIEDZENIA SKLEPU SAMOBSŁUGOWEGO W RYNKU 1/3

Sklep wyposażony został w nowoczesne urządzenia handlowe, gwarantujące sprawną obsługę i wysoką jakość towarów.

Sklep zaopatrzone jest w pełny asortyment artykułów spożywczych pierwszej jakości.

Równocześnie zawiadamiamy, że w dniu 10 sierpnia o godz. 6 rano uruchamiamy sklep ogólnospożywczy typu „Sam” przy ulicy Saperskiej nr 6/12.

Sklep zaopatrzone będzie w pełny asortyment artykułów spożywczych, nabiałowych, pieczywo, wędliny, mleko i śmietanę.

Sklep czynny będzie w dni powszednie od godz. 6 do 11 i od 15 do 18.

K-204.

Z Plenum KP PZPR

O chlebie, mleku i traktorach

P O WIELU uroczystościach i obchodach czas wrócić do normalnych dni i pomyśleć o tym z czego jest codzienny nasz chleb — a więc o rolnictwie.

Sprawy rozwoju rolnictwa były jednym z głównych tematów obrad na IV Zjeździe PZPR. Mówiono o tych sprawach obiektywnie i rzeczowo, szczegółowo oceniono obecną sytuację w rolnictwie i drogi rozwoju tej gałęzi naszej gospodarki w latach 1966—70. Obecnie chodzi więc o to, aby przygotować warunki do wykonania założonych planów i wskaźników.

Przezorni gospodarze naszego powiatu troskliwie zajęli się zbadaniem możliwości realizacji zadań i opracowali plan rozwoju rolnictwa. Niedawno problemem te były tematem obrad na plenarnym posiedzeniu komitetu do spraw rolnictwa przy Komitecie Powiatowym PZPR w Legnicy. Wspólnie z przedstawicielami rolników powiatu legnickiego podjęto ważne decyzje.

Owe postanowienia dotyczące problemów rolnych zainteresują chyba również mieszkańców, którzy przecież codziennie zjadają miliony kilogramów chleba i wypijają miliony litrów mleka.

Nie sposób tu przytoczyć wszystkich uchwał podjętych przez przedstawicieli powiatu. Ograniczymy się zatem tylko do niektórych.

Oto ustalono w planach znaczne zwiększenie uprawy roślin, a mianowicie: do roku 1970 ma-

my uzyskać wydajność 4 zół z ha w wysokości 28 q, buraków cukrowych — 330 q, ziemniaków — 180 q, rzepaku — 16 q, siana łukowego — 60 q. Ponadto do roku 1970 mamy otrzymać podwojenie obecnej produkcji warzyw i owoców.

W dziedzinie produkcji zwiększyć planuje się poważny wzrost inwentarza żywego. W uchwale określono ilość inwentarza przypadającą na każde 100 ha gruntów, a więc: 70 sztuk bydła i 70 sztuk trzody chlewniej, zaś w PGR-ach — 94 sztuki bydła i 70 sztuk trzody chlewniej. Poza tym postanowiono podnieść przeciętną roczną wydajność mleka od jednej krowy do 2500 litrów.

W dziedzinie inwestycji przewiduje się remonty i konserwacje istniejących urządzeń melioracyjnych, oraz przeznaczono środki na nowe urządzenia rolnicze, wykonywane kompleksowo i nowoczesnie.

Mechanizacja rolnictwa to niezwykle ważna pozycja postanowień i planów. Zakładając wzrost mechanizacji uchwalamy że do roku 1970 w kółkach rolniczych na terenie powiatu legnickiego musi być 430 traktorów, 580 sнопowłazek, 215 młocarni, 5 kombajnów zbożowych. Postanowiono również wybudować 5 filii POM w powiecie, które objęta swą działalnością sprzęt mechaniczny kółek rolniczych.

Wiele postanowień dotyczy usług dla rolnictwa, zaopatrywania producentów w nasiona, sadzeniaki i pasze, usprawnienia skupu produktów rolnych oraz pomocy w zagospodarowaniu gruntów i obiektów Państwowego Funduszu Ziemi.

Wiele uwagi poświęcono w dyskusjach i planach podnoszeniu kwalifikacji rolników i szkoleniu młodych kadr. Będą więc organizowane we wsiach PGR-ach i POM-ach — szkoły przyzakładowe. Będzie ulepszana i rozwijana praca szkół przysposobienia rolniczego. Ważnym punktem planu jest wzmożenie starań o jak najszybsze rozpoczęcie budowy Technikum Ogrodniczego w Legnicy.

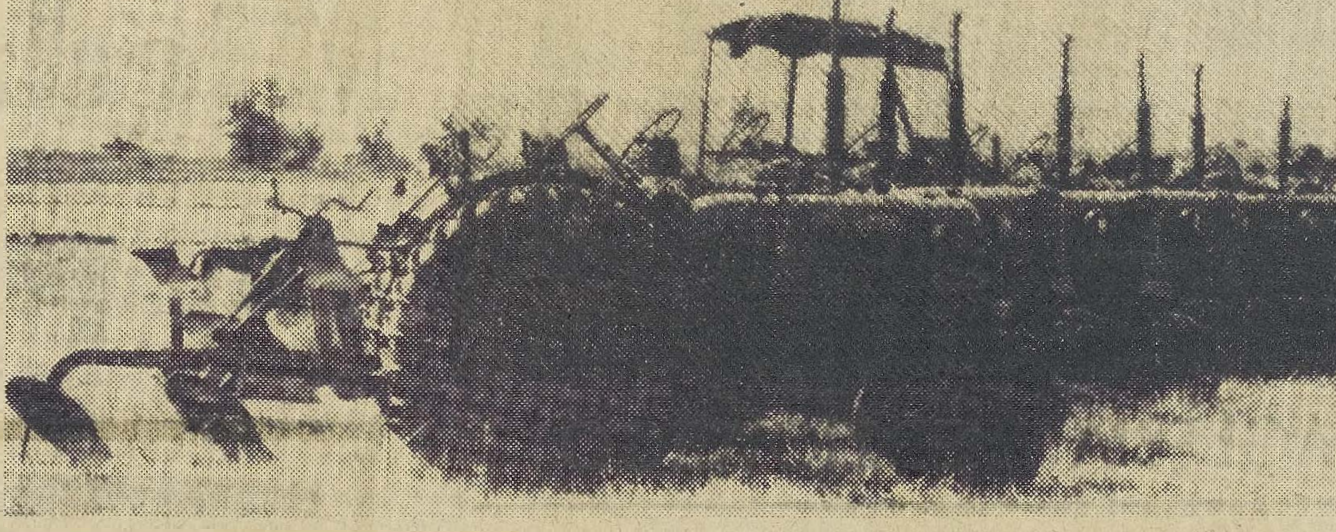
Oczywiście wszystkie te plany oparto na realnych możliwościach, które zostały szczegółowo zbadane.

Realizacja zadań zarówno w rolnictwie jak i w każdej innej dziedzinie gospodarki zależy przecież od ludzi. Dlatego też gospodarze naszego powiatu liczą na szeroką działalność aktywną partyjnego na wsi, na wiedzę i fachowość oddanych sprawie specjalistów w rolnictwie.

W naszym terenie mamy aktywnych wiejskich, na który można liczyć, ludzi wkładających w swą pracę olbrzymi ładunek twórczej inicjatywy, energii i zapału, ludzi skromnych a sil-

nych i uparcie dążących do celu. I to jest chyba najlepsza gwarancja zabezpieczająca realizację zadań rolnictwa w powiecie legnickim.

KRYSTYNA FRANUSZ



Fot. Sławomir Michałowski

Kronika tragedii

ELEKTRYK MYLI SIĘ...
TYLKO RAZ

— Nie wchodzi bracie, bo może cię rąbnąć — ostrzegł go kolega.
— Nie jestem dzieckiem i wiem co robię — odparł Lewicki. Potem zaplął pas ochronny i szybko wspiął się na słup. To były ostatnie chwile jego życia. Kiedy znalazł się już na wierzchołku słupa i nieostrożnie dotknął przewodu, porażone prądem ciało wygięło się dziwnie w tył, później skurczyło i zawisło na pasie ochronnym.

— Prąd szarpał go 20 minut zanim zdołaliśmy go odciąć i sprowadzić na ziemię — opowiada współpracownik Lewickiego.

35-letni Franciszek Lewicki mieszkający w Chojnowie uległ śmiertelnemu porażeniu prądem 31 lipca w Legnickim Polu podczas wykonywania remontu instalacji elektrycznej w tamtejszym Urzędzie Pocztowym.

Z dotychczasowych ustaleń wiadomo, że roboty te powierzono były przez pocztę prywatnemu zakładowi w Chojnowie. Właściciel owego przedsiębiorstwa zlekceważył przepisy obowiązujące przy wykonywaniu robót elektrycznych, nie wystąpił do Zakładu Energetycznego w Legnicy o wyłączenie linii wysokiego napięcia na czas trwania prac na słupie. Ponadto okazało się, że zmarły Franciszek Lewicki nie był przez pracodawcę ubezpieczony. Prokuratura legnicka prowadząca dochodzenie w tej sprawie wkrótce ustali czy Lewicki posiadał odpowiednie kwalifikacje uprawniające go do wykonywania odpowiedzialnego zawodu elektryka i kto ponosi odpowiedzialność za jego śmierć.

ZNOW UTONIĘCIE

W grupie żołnierzy, którzy przybyli do PGR-u w Rogoźniku, aby pomagać przy żniwach — jednego człowieka zabrakło. 31 lipca żołnierze postanowili ochłodzić się po pracy w stawie należącem do

gospodarstwa. Wśród kąpiących się był 21-letni szeregowiec Jan Kręzek, który nagle zaczął tonąć. Mimo natychmiastowej pomocy nie udało się go uratować. Ten wypadek jest jeszcze jednym ostrzeżeniem dla amatorów kąpielni na głębokiej wodzie. To jest ryzyko, które można zapłacić życiem.

MOTOCYKLISTA SPIESZYŁ SIĘ

Przed kilkoma dniami znów wydarzył się w Legnicy tragiczny w skutkach wypadek drogowy. 3-mochód ciężarowy marki „Star”, należący do Szkoły Oficerskiej KBW jechał ul. Świerczewskiego i w pewnym momencie skręcił do bramy koszar. Jadący tuż za nim motocyklista dodał gazu, chciał wyprzedzić wóz, uderzył w cię żarówkę i wpadł pod koła samochodu. Ciężko poturbowany motocyklista — 28-letni Aleksander Napierała zmarł w szpitalu. Passażer motocykla Józef P. doznał poważnych obrażeń.

Opisany tu wypadek drogowy był jednym z sześciu jakie zdarzyły się w Legnicy i w powiecie legnickim w lipcu br.

EFKA

Legnickie przycinki

NA ŁYSO

Obywatelka H.S. (nazwisko i adres znane redakcji) skorzystała po raz ostatni z usług zakładu fryzjerskiego Katarzyny Filus przy ul. Roosevelta. Ulegając namowom właścicielki zakładu, ufarbowała włosy na jasny blond. Już następnego dnia włosy zaczęły gromadnie opuszczać gościnna skórę i dziś zrozpaczona czytelniczka jest prawie łysa.

A przecież nasza czytelniczka nie prosiła o fryzurę a la Jul Brynner.

MISTRZ

Naprawiał uszkodzony zegarek od maja 63 do czerwca 64 r. Ogółem wykonał kilka napraw za które zainkasował w sumie 245 zł a pokwitowanie wydał tylko na 90 zł. Po tych długoterminowych i kosztownych naprawach zegarek w dalszym ciągu nie chodził i dopiero naprawa dokonana w innym punkcie usługowym odniosła pożądany skutek.

„Mistrz”, który wylądował u naszej czytelniczki pieniądze i nie dokonał naprawy, przyniósł zamówienia w punkcie usługowym Powiatowej Wielobranżowej Spółdzielni Pracy Usług Różnych w Legnicy przy ul. Chojnowskiej 18, przed czym ostrzegaliśmy właścicieli uszkodzonych zegarków.

REKLAMACJE

Na biurku redakcyjnym leży para pięknych spodni męskich nabytych w sklepie prywatnym Stanisława Derwicha przy ul. Rosenbergów 44 za jedyne 212 zł. Spodnie kupił ob. E.K., które po dwóch dniach zaczęły się rozciągać w szwach. Kiedy nabywca zgłosił reklamację, właściciel sklepu załatwił ją od ręki, wyrzucając klienta za drzwi ze słowami: „wynoś się smarkaczu”.

Wydała nam się, że Wydział Handlu PMRN powinien docenić handlowe zdolności pana Derwicha i przyznać mu specjalną nagrodę za skuteczną i szybką sposób załatwiania reklamacji.

Gront.

Reporter relacjonuje

NOWE MIESZKANIA

W pierwszym półroczu br. oddano do użytku 3 nowe bloki mieszkalne mieszczące 371 izb. Do końca grudnia br. zakończona zostanie budowa dalszych 2 domów o 203 izbach. Łącznie więc przybędzie Legnicy w bieżącym roku 577 izb. Natomiast w roku przyszłym mamy otrzymać z nowego budownictwa 585 izb. O tym kto w pierwszym rzędzie zamieszka w nowych domach napiszemy w następnym numerze.

Z REMONTAMI WCIAZ ZŁE

Pięta achillesowa Legnicy są remonty kapitalne budynków mieszkalnych. Bieżący rok nie przyniósł w tej dziedzinie oczekiwanego poprawy i już wiadomo, że MPRB nie wykona tegoż rocznego planu remontów. Przyczyną tego stanu rzeczy są różne. M. in. brak ludzi do pracy, mała operatywność kierownictwa MPRB i wiele innych.

Sprawy te budzą zrozumiene i zaniepokojenie miejscowych władz.

W najbliższych dniach odbędzie się konferencja w KP PZPR, na której zapadną decyzje dotyczące przyspieszenia kapitalnych remontów budynków mieszkalnych.

BAZA AUTOBUSOWA MPK

Budowa bazy autobusowej MPK przy ul. Hübnera szybko postępuje naprzód. Jest nadzieja, że do końca br. budowa będzie zakończona w stanie surowym. Oddanie bazy do użytku nastąpi w II kwartale przyszłego roku.

ZABYŁO ŚWIATŁO

Na wielu ulicach legnickich zabłysło światło dzięki pracom społecznym załóg mieszkaniowych zakładów pracy. Zakład Energetyczny wykonał już oświetlenie ul. Parkowej i Jaworzyńskiej. Kolejną instalują jazdówkę na ul. Nadzórnej, a Fabryka Przędzów Nawojowych wykona oświetlenie odcinka ul. 22 Lipca.

(K)

Z PRAC KOMISJI OŚWIATY
Komisja Oświaty i Kultury MRN na swym posiedzeniu w ostatnich dniach lipca wysłuchała sprawozdań Wydziału Oświaty oraz Wydziału Kultury Prezydium MRN z wykonania planów gospodarczych i budżetu za I półrocze br. Komisja wysłuchała przy tym wniosków o przeprowadzenie kontroli finansowej w Legnickim Domu Kultury w związku z wystąpieniem jego kierownictwa o powiększenie budżetu tej placówki. Na posiedzeniu komisji obecny był tow. Antoni Trembulaś przewodniczący Prezydium MRN.

NOWE POMIESZCZENIA
DŁA POGOTOWIA

Pogotowie Opiekuńcze otrzymało w najbliższym czasie dwie nowe izby szkolne w budynku przy ul. Oświęcimskiej. Pozwoli to rozładować dotychczasową ciasnotę i zlikwiduje konieczność zamieszkania w sypialniach na izbie lekcyjnej. Istnieje również możliwość uzyskania dalszych pomieszczeń przy ul. Oświęcimskiej, dzięki czemu można będzie przenieść tam szkołę specjalną jak i podstawową.

WYSTAWA PLASTYCZNA

W Legnickim Domu Kultury otwarta została wystawa prac członków sekcji plastycznej LDK odczęcia się dużym powodzeniem.

Mikrofelieton

Pewnego dnia do Działu Łączności z Czytelnikami „Wiadomości” przyszła bardzo miła pani. Była wyraźnie zrozpaczona.

— Proszę mi poradzić, co mam zrobić — zawołała ze łzami w oczach — od jutra w moim mieszkaniu zaczyna się wymiana instalacji elektrycznej. Trzęsienie zi-

Uśmiech za uśmiech

mi, morowa zaraza, inwazja termitów — to pestka w porównaniu z tym, co się będzie w domu działo. W dodatku przed południem pracuję i nie ma nikogo w mieszkaniu.

Relacja była sugestywna a wywołująca się z niej obraz zniszczenia wręcz przerażający. Trzeba było znaleźć wyjście z trudnej sytuacji, jaka zawiązała nie tylko nad czytelniką, ale i nad elektrykami mającymi prowadzić u niej roboty. Miła pani oświadczyła, że zamknie drzwi, nie wpuści robotników i w ogóle zrobi im plekło. Internalna perspektywa natężyła radiowego „rad-

ca”, który odezwał się w te słowa:

— Droga pani! Instalację trzeba wymienić, na to nie ma rady bo tego wymaga szereg takich względów, jak bezpieczeństwo, przepisy budowlane i różne takie rzeczy. Roboty tego rodzaju przeprowadzają uczniowie szkół energetycznych pod kierunkiem fachowców. Z reguły spotykają się z nieprzychylnym słownictwem lokatorów, zdenerwowanych nieporządkami, którego trudno uniknąć przy zakładaniu nowej instalacji. A gdyby pani powiedziała ich przychylnie, z uśmiechem, zaufała im parę butelek orazady i ponosiła kierownika ro-

bót o przesunięcie pracy na godzinę popołudniową?

Kilka dni po tej rozmowie spotkałem moją sympatyczną Czytelniczkę. Powitała mnie promiennie wolając z daleka:

Postąpiłam zgodnie z radą: rezultat doskonały. Wymianę zrobił, szybko i na medal. To strasznie miła młodzień!

Moral chyba zbyt oczywisty. Coraz więcej osób dochodzi do wniosku, że najbardziej zbliża ludzi serdeczny uśmiech i dobre słowo. Włec może jednak warto rzucić nowe hasło — „Tysiąc uśmiechów na Tysiącletnicę”!

2 WADOMOŚCI

Nr 32 (384)

STANISŁAW Z. przy-
był przed dwoma laty
z małej wsi w powie-
cie leskim. Pociągnęła
go wielka budowa,
możliwość zarobku i
lepszego ułożenia sobie życia.
Miał 24 lata, służył wojskową
poza sobą, trochę praktyki na-
był na ojcowskim gospodar-
stwie rolnym i zaledwie 6 klas
szkoły podstawowej. Takie u-
miejtności na nic się nie
przydały w Lubinie, zaanga-
żował się więc jako przy-
słowiowy „Felek podaj cegieł”.
Zarabiał niewiele, po pracy
przychodził do hotelu robotni-
czego i z nużów obijał kąt.
Kiedyś usłyszał, że można się
zapisać do szkoły wieczorowej.
Skorzystał z okazji. Na Uniwer-
sytecie Robotniczym ZMS uzys-
kał świadectwo 7 klasy. Ale
apetyt rośnie w miarę jedzenia.
Staszek zapisał się więc na kurs
mursarski. Na budowie zaczęło
go lepiej traktować i dostawał
coraz bardziej fachowe zadania.
Dziś Stanisław Z. jest kwalifi-
kowanym murarzem, cieszy się
dobrą opinią u przełożonych i
z mieżnych zarobków.

A więc nauka daje korzyści.
Przekonał się o tym nie tylko Sta-
nisław Z. Dzięki ukończeniu kur-
sów kwalifikacyjnych na Uniwer-
sytecie Robotniczym ZMS Michał Zem-
broń, Bolesław Kowalek i Michał
Garbaczewski z Przedsiębiorstwa Bu-
dowy Kopalń Rud Miedzi, zdobyli
zawód mistrzów ślusarskich i ich
miesięczne zarobki wzrosły o prze-
szło 500 zł. Franciszek Haniszewski
z tego samego przedsiębiorstwa skoń-
czył kurs elektryczny, zdobył zawód
mistrza i zarabiał o 300 zł więcej. Wiele
swych pracowników przeszkoliło na
uniwersytecie Lublińskie Przedsię-
biorstwo Budowlano-Montażowe. Jak
informuje dziennikarz ekonomista
do spraw szkolnictwa, 13 robotników
zdołało zdobyć zawód murarza, tyłuż cieśli,
4 malarzy i 2 elektryka. Wszyscy
z nich zarabiają obecnie o 200-300 zł
więcej. Mają poza tym możliwość
awansu na bardziej intratne stano-
wiska. A gdyby się nie chcieli
uczyć? No cóż, dziś nawet nie ty-
lko potrzebni do podawania cegieł,
bowiem domy buduje się z dużych
prefabrykatów przenoszonych przez
dźwigi — żurawie.

Kiedy kilka lat wstecz zaczął
się rozwijać w Lubinie kombinat
i inne przedsiębiorstwa związa-
ne z budową kopalń i rozbu-
dową miasta, wywniósł się pro-
blem braku fachowców. Na im-
port kwalifikowanych pracow-
ników z innych miejscowości
nie było co liczyć. Wiedzieli o



W bibliotece.

Lesław Miller

Nauka owocuje złotówkami

tym dobrze aktywności organiza-
cji młodzieżowej i dlatego przed
dwoma laty z inicjatywy ZMS
powołano Uniwersytet Robotni-
czy. Placówka zajęła się prowa-
dzeniem nauczania w zakresie
klas 5, 6 i 7 szkoły podsta-
wowej oraz wszelkiego rodzaju
kursów.

W CIĄGU dwóch lat prze-
szkolono 1720 osób. Z tego
530 słuchaczy uzupełniło
wykształcenie w zakresie szko-
ły podstawowej, 373 zdobyło
konkretny zawód uzyskując dy-
plomy murarzy, elektryków, slu-

sarzy, luźników, stolarzy itp. 183
słuchaczy zdobyło tytuły kwali-
fikowanych robotników, np. op-
ratorów dźwigowych. Pozostałe
kursy przygotowywały słuchaczy
do egzaminu wstępnego na wie-
czorowy wydział Technikum
Górniczego oraz na wyższe
uczelnie. Prowadzono także kur-
sy języka angielskiego i w za-
kresie bhp.

Warto zaznaczyć, że wszyscy
słuchacze Uniwersytetu Robot-
niczego są ludźmi pracującymi,
którzy uczyli się w godzinach
popołudniowych. Okazuje się, że

można pogodzić pracę zawodową
z nauką, trzeba tylko samoza-
parcia i dobrej woli. Szkoda, że
jednak nie wszyscy to rozumieli.
Wśród kilkudziesięciu załogi
wielkiej budowy w Lubinie i
Polkowicach jest jeszcze pewien
odsetek ludzi nie posiadających
szkoły podstawowej ani zawodu.

NA NAUKĘ nigdy nie jest
za późno, a w Lubinie są
duże możliwości kształce-
nia. Właśnie we wrześniu br.
Uniwersytet Robotniczy ZMS
rozpoczyna trzeci rok swojej
działalności. Jak nas poinformo-
wał dyrektor placówki, mgr
Mieczysław Buda, nadal będzie
się prowadzić wszystkie dotych-
czasowe kursy i klasy 5, 6 i 7
szkoły podstawowej. Myśli się
także o kursie tańca towarzy-
skiego, napraw radioodbiorniki-
ków i telewizorów (systemem
amatorskim, a nie zawodowym).
fotomatów i kilku języków
obcych. Na zlecenie jakiegos
zakładu pracy uniwersytet jest go-
tów prowadzić każdy żądany
kurs. W ramach tzw. wszechni-
cy przewidziane są ciekawe od-
czyty, spotkania z aktorami, li-
teratami i dziennikarzami.

Łącznie w nowym roku pla-
cówka zamierza przeszkolić oko-
ło 1500 osób. Nadarza się więc
ponownie wielka szansa.

LESŁAW MILLER

Optycznie r z e c z b i o r ą c...

CZY KAŻDY wie, co to są okulary? Tak?
Wtedy powtórzmy sobie, iż okulary są to dwa
szkiełka połączone oprawą i służą ludziom,
którzy mają wadę wzroku. Ponieważ okulary,
jak powszechnie wiadomo, na drzewach, ani
też na polach nie rosną, powołano do tżw.
życia Przedsiębiorstwo Państwowe „Foto — Optyka”, które
profesjonalnie zajmuje się między innymi także zaopa-
trywaniem w okulary ludzi o wadach wzroku.

Co należy uczynić, aby otrzymać okulary? Należy pójść
do okulisty, który stan wzroku zbada i wyda receptę na
odpowiednie okulary. Kiedy już receptę taką mamy,
wystarczy wejść do jednego z licznych sklepów „Foto-Op-
tyki”, gdzie w niedługim czasie wykonają nam okulary
w oprawie, jaką tylko dusza zamarzy.

Tak też uczynił pewien mój przyjaciel, któremu natura
poskaپیła wzroku sokoła. Miał co prawda zwykłe oku-
lary, ale ponieważ słońce i wszelka inna zbyt jaskrawa
jasność wzrok mu psują, kazał mu pan doktor nosić oku-
lary dymne. To było w ubiegłym roku.

Jak często w życiu bywa, przyjaciel mój ani się spo-
dziwał, że recepta na dymne okulary przysporzy mu no-
wych przyjaciół. Gdy bowiem zjawił się w sklepie „Foto-
-Optyki” przy ul. Wrocławskiej w Legnicy, poinformowa-
no go, że natychmiast wysłane zostanie zamówienie i odpo-
wiednie szkła nadejdą. Minęły dwa miesiące, trzy, pół
roku, rok... Mój przyjaciel jest częstym gościem sklepu,
znają go pracownicy. Za każdym razem szukają jego re-
cepty, znajdują ją i rozkładają bezradnie ręce: szkła,
niestety, nie nadeszły do tej pory. Mój przyjaciel zdążył
się już zaprzyjaźnić z pracownikami sklepu, kłaniają się
sobie na ulicy, gdy wchodzi do sklepu nie potrzebuje
podawać swego nazwiska, bo pracownicy znają je na pa-
mięć — ale szkła nie ma.

Dlaczego? Ano bo hurtownia P.P. „Foto-Optyki” w
Wrocławiu przenosiła się z Łodzi do Wrocławia, poza tym
zaistniały jakieś „inne” okoliczności (kogoś zamknęli, czy
ktoś zamknął) i hurtownia jest nieczynna.

Tymczasem sklep przy ul. Wrocławskiej w Legnicy nie
mógł dotąd zrealizować trzydziestu zamówień z lat
1962/1963. Tymczasem już w roku bieżącym uzbierało się
osiemdziesiąt nowych zamówień. Tymczasem szkła dymne
i szereg innych szkieł, które były zaliczane ongiś do szkieł
specjalnych — przestały być szkiełkami specjalnymi od 1
stycznia br. Tymczasem sklep nie otrzymuje już od lute-
go szkła o dioptriach 3; 3,5; 4; 4,5; 5.

Pracownicy sklepu ponawiają miesiąc w miesiąc zamó-
wienia, piszą, że szkła nie są im potrzebne dla zapelnie-
nia szuflad, lecz dla czekających na nie od miesięcy ludzi.
A hurtownia milczy.

Narzekań klientów, ludzi o upośledzonym wzroku, sku-
plają się oczywiście na personelu sklepu. A personel nie
może naprawdę uczynić nic więcej, jak tylko bezradnie
rozłożyć ręce.

Optycznie rzecz biorąc — jest to skandal, któremu ktoś
musi położyć wreszcie kres.

KORBACZ

Miedzy wyjazdem i powrotem

(Dokończenie ze str. 1)

położone ośrodki wypoczynku, że
nakłady inwestycyjne i praca
społeczna tworzą miejsca, gdzie
można po całym tygodniu pracy
odetchnąć świeżym powietrzem,
popływać, uprawiać sport itp.

Informowano już o tym, że w
Jeziornach pod Legnicą powstał
taki piękny ośrodek. Dla przy-
pomnienia: wartość prac społe-
cznych wyniosła tutaj ponad 700
tys. zł. Prezydium MRN w Leg-
nicy wyasygnowało 220 tys. zł.
W Jeziornach jest pawilon gą-
stronomiczny, są boiska siatków-
ki, jakaki, rowery wodne...

Podobny ośrodek powstaje w
Bolesławcu, dając perspektywę
opuszczenia gorących murów
miasta w dni wolne od pracy.
Tam, gdzie jeszcze ośrodków ta-
kich nie ma, organizuje się po
prostu wyjazdy za miasto, nad
wodę, do lasu.

I to jest ze wszech miar słusz-
ne i godne najwyższej pochwały.
W dobie postępu cywilizacyjnego,
kiedy zewsząd otacza nas mate-
ria i nieustanny rytm pracy, bu-
dowy, konieczne jest maksymal-
ne wykorzystanie, mówiąc z angielska
„weekendu”, co oznacza
po prostu koniec tygodnia. Co-
roczny urlop nie jest wystarczają-
cy do regeneracji sił, zbyt wiele
czasu dzieli nas od urlopu do
urlopu. Dlatego trzeba już so-
botnie popołudnie, a na pewno
całą niedzielę poświęcić wypo-
czynkowi.

Zachodzi jednak pytanie, jak
ten wypocznik ma wyglądać?
Czy ma polegać li tylko na sma-
żeniu się w słońcu? Czy nuda
takiego wypoczynku regeneruje
siły?

Można ktoś powiedzieć, że skoro
przez cały tydzień rusza się i
pracuje, wypocznik daje mu
właśnie bezruch. Jednemu może,
a innemu?

Pezwolę sobie na rzucenie hi-
potety, że wypocznik wymaga
w równym stopniu organizacji, co
praca.

Jak to wygląda w praktyce,
co robimy, aby dobrze wypocząć
i rozzerwać się, a co należy ro-
bić — o tym wszystkim propo-
nuje rozmowę przy następnym
spotkaniu. Za tydzień.

ZBIGNIEW KREMECKI

OBOJE młodzi i zakochani w sobie. Pobrał się przed kilka-
mi laty. Po ślubie ich życie ułożyło się ponoć całkiem po-
myślnie. Oboje pracowali i dobre warunki materialne po-
magaly im w realizacji dążeń. Szczęśliu rodzinemu tej pary nie
zagrozało żadne niebezpieczeństwo. Kiedy przyszło na świat
pierwsze dziecko — oboje przyjęli je radośnie. Parę lat później
urodziło się drugie.

Ktoregoś dnia w ubiegłym ro-
ku Natalia S. powiedziała do
męża: „Nie chciałam cię mar-
tywić, ale ostatnio czułam się bar-
dzo źle więc poszłam do lekar-
za, który stwierdził, że jestem
w odmiennym stanie. Ciąża jest
już dość zaawansowana więc o
usunięciu jej nie może być mo-
wy.”

— No cóż, niech będzie trze-
cie dziecko — odparł mąż.

★

Parę miesięcy później dyżurny
Pogotowia Ratunkowego ode-
brał kolejny telefon. Tym ra-
zem w słuchawce odezwał się
zadzyszany głos dziewczęcy: „Pro-
szę, przyjechać zaraz do Na-
talii S. Ma krwotok. Potrzebny
natychmiastowy ratunek!”

Niebawem do mieszkania mał-
żonków S. wszedł lekarz i pie-
legniarka. Przyjęła ich młoda
dziewczyna, która wskazała
drzwi do pokoju chorej, a sama
wraz z dwójgim dziećmi pozos-
tała w kuchni. Wizyta lekar-
ska nie trwała długo. Stan Na-
talii S. był istotnie groźny i wy-
magał niezwłocznego przewiezie-
nia chorej do szpitala. W łóżku
Natalii S. leżał również nowo-
rodek — dziewczynka. Już mar-
tywa. Stan dziecka wskazywał
na to, że nie wykonano przy-
nim żadnych niezbędnych przy-
pórodzie czynności. Na szyi ma-
leństwa mocno zawiązana była
na kokardkę atlasowa wstążeczka.

Chorą ułożono na noszach.
Wtedy zjawił się nagle Zenon
S. i pomógł w przeniesieniu zo-
ny do karetki. Pielęgniarka
wsiadła do samochodu, trzyma-
jąc na rękach małe zawiątko.

— Domyśliłem się wtedy, że
trzymam dziecko — powiedział
później Zenon S. w śledztwie.

Do cienkiej — na razie —
teczki z aktami sprawy Nata-
lii S. wpięto zaświadczenie le-
karskie wydane w szpitalu, gdzie
leczyla się ona przez kilka ty-
godni. Sucha notatka ustala,
że powodem ciężkiego stanu cho-
rej był znaczny upływ krwi.
Diagnozę w sprawie śmierci no-
worodka wydano na podstawie

sekcji zwłok. Stwierdzono po-
nadto, że dziecko było donoszo-
ne (wazyło ponad 4 kg) i uro-
dziło się żywe. Przyczyną śmierci
dziecka było uduszenie go
zawiazaną na szyi tasiemką.

Natalia S. w czasie pobytu
w szpitalu na zadawane pyta-
nia w sprawie dziecka odpo-
wiała lapidarnie: „Nie wiem
co się stało, byłam nieprzytom-
na”, albo: „Dziecko urodziło się
martwe”.

KTO ZATEM zawiązał na
szyi dziecka tasiemkę?
W teczce znajdują się ze-
znania Natalii S. i jej najbliż-
szej rodziny. Co mówią ci lu-
dzie?

Matka Natalii: „Ani córka,
ani zięć nigdy nie mówili mi

pierw zrobić. Wskazała ręką na
stół i słabym głosem powiedzia-
ła: „Tu są pieniądze na mleko.
Idź kupić i daj dzieciom śnia-
danie”. O tym, że spodziewała
się dziecka, zupełnie nie wie-
działam. Nie wspominała mi
również ani słowem o przyczyn-

gofowla Ratunkowego — trzy-
dziela zawiątko. Wtedy do-
la: „Tu są pieniądze na mleko.
Idź kupić i daj dzieciom śnia-
danie”. O tym, że spodziewała
się dziecka, zupełnie nie wie-
działam. Nie wspominała mi
również ani słowem o przyczyn-

Natalia S. przyznaje się do
winy, a jednocześnie mówi dziw-
ne rzeczy, które brzmią jak po-
równie ani słowem o przyczyn-

sługującego prawa odmowy ze-
znania. Należy zatem przypu-
ścić, że osoby te będą rów-
nież milczeć na procesie.

Przewód sądowy wyjaśni je-
szcze wiele wątpliwości, które
zaciemniają obraz całej spra-
wy.

Sąd zapewne zdoła ustalić,
czy wygląd Natalii S. w ostat-
nim okresie ciąży istotnie mógł
nie zwrócić uwagi najbliższych
osób, z którymi stykała się
na co dzień.

Czy można uwierzyć w to, że
Zenon S. nie słyszał, iż jego
żona leżąca obok odbyła poród?
Czy możliwe jest, że Natalia S.
pod wpływem wstrząsu porodo-
wego ograniczającą zdolność
kierowania własnym postępowan-
iem — nie wiedziała, nie zda-
wała sobie sprawy z tego, że
zawijuje pętlę na szyi nowo-
rodka? A może Natalia S. pra-
gnie osłonić swymi zeznaniami
współwinnych?

Jakakolwiek odpowiedź na te
pytania byłaby obecnie przeci-
wczesna. Nie ulega kwestii, iż
Sąd weźmie pod uwagę opinie
ludzi, którzy znali Natalię S.
i jej rodzinę. Bardzo ważne
będą również orzeczenia lekar-
skie, które warunkować mogą
kwalifikację czynu.

O wyroku jaki zapadnie w tej
niezwykłej sprawie napiszemy
szerzej.

EWA PODWYSOCKA

Ewa Podwysocka

Tajemnica rodziny S

o tym, że ona spodziewa się
trzeciego dziecka. Z jej wy-
glądu absolutnie nie domyśla-
łam się, że jest w ciąży. Zresz-
tą nie widziałam jej dość daw-
no. Rankiem w dniu, kiedy
została odwieziona do szpitala,
przyszedł do mnie zięć i po-
wiedział, że córka bardzo źle
się czuje; leży w łóżku i prosi
abym przyszedł zająć się dzie-
ciem. Nie miałam czasu więc wy-
szłam do Natalii młodszą córkę
Joasie. O wszystkim dowiedzia-
łam się dopiero po fakcie.

Joasia, siostra Natalii, „Po-
biegłam do siostry. Leżała w łóż-
ku, była bardzo blada. Jej wy-
gląd przeraził mnie. Kiedy na
chwile otworzyła oczy, zapyta-
łam co jej dolega i co mam naj-

nach swojej choroby. Kiedy
wróciłam ze sklepu siostra o-
budziła się i poleciła mi na-
turychmiast wezwać pogotowie.
Poszłam do telefonu i niebawem
przyjechał lekarz”.

Zenon S.: „Przed kilkoma
miesiącami żona powiedziała mi,
że spodziewa się dziecka. Od
tej pory nie wracałam do tego
tematu. Tego dnia wieczorem
żona położyła się wcześniej
twierdząc, że jest bardzo wy-
czerpana. Rano poprosiła mnie
abym poszedł do jej matki.
Trzeba zająć się dziećmi i dać
im śniadanie. Kiedy po godzi-
nie wpadłem do domu aby do-
wiedzieć się o jej zdrowie, była
już na noszach. Pielęgniarka,
wsiadająca do samochodu Po-

opowied. Twierdzi, że istotnie
nikomu nie mówiła o swej ciąż-
y z wyjątkiem męża. Jest z na-
tury małomówna więc nigdy nie
wracała do tego tematu, a on
nigdy nie pytał. Dziecko uro-
dziło się w nocy. Śpiący obok
mąż nie wiedział o niczym. Pa-
mięta, że zaraz po urodzeniu
dziecka — w jakimś gwałtown-
nie ogarniającym ją szoku, szar-
pniętą ramiączko koszuli i urwa-
ła je. Co było później nie wie,
bo straciła przytomność. Jest
jednak pewna, że nikt inny,
tylko ona sama zawiązała tę ta-
siemkę na szyi noworodka.

TAKIE są mniej więcej ze-
znania nagromadzone w ak-
tach Natalii S. Jej ro-
dzina ostatnio skorzystała z przy-

WIADOMOŚCI

3

Nr 32 (384)

PREZENT dla zdrowia

BYLA bialo-czerwona wstęga i przemówienia. A więc dokonano otwarcia nowego obiektu. Nie był to jednak zakład przemysłowy, których już tyle uruchomiono w naszym powiecie. Po prostu oddano do użytku Powiatową Stację Sanitarno-Epidemiologiczną III typu.

Na uroczystości przybyli: dyrektor Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej we Wrocławiu, dr Stanisław Przyłęcki, sekretarz KP PZPR Stanisław Jasiński, zastępca przewodniczącego PRN inż. Cwik, przewodniczący MRN Stanisław Kalak, przedstawiciele świata lekarskiego i organizacji społecznych.

Po nowo otwartej placówce oprowadzał gości jej dyrektor, powiatowy inspektor san-epid. **Gusław Tomasz.**

Fakt otwarcia Powiatowej Stacji San-epid., choć nie odbił się tego dnia szerokim echem w mieście, posiada jednak dla jego mieszkańców, a także dla mieszkańców całego powiatu znaczenie pierwszorzędne. Placówka ta powołana została przede wszystkim dla ochrony naszego zdrowia, dla zapobiegania epidemiom, powstawaniu ognisk różnych rodzajów chorób. Podlega służbie zdrowia, nie jest ona zakładem leczniczym, lecz profilaktycznym, zapobiegającym chorobom. Prowadzi nadzór państwowy nad wszelką wytwórczością spożywczą, nad urządzeniami sanitarnymi. Wyposażenie jej w niezbędne urządzenia kosztowało 950 tysięcy złotych. Pracownicy Stacji wykonali prace społeczne wartości 47 tysięcy złotych, a 70 tysięcy zoszczędzono przy adaptacji i remontach pomieszczeń.

Pytamy dyrektora Tomesza, który z pracowników dał największy wkład pracy, pracy pojętej społecznie, przy robotach w uruchomieniu placówki.

— Należałoby wymienić wszystkich — pada odpowiedź.

Wszystkich — a więc dwadzieścia dwie osoby, bo tyle liczy obsada. Zwiększy się ona zresztą pod koniec roku do dwudziestu pięciu osób, a w roku 1965 osiągnie liczbę 29.

Obecnie 5 osób spośród załogi posiada wykształcenie wyższe, 11 średnie zawodowe.

Obecnie czynne są już trzy pracownie. A więc pracownia wodna, którą kieruje mgr inż. **Szczepan Wejman**, pracownia żywnościowa pod kierownictwem mgr inż. **Julity Wejman** i bakteriologiczna pod kierownictwem mgr **Zdzisława Ursela**. Przy końcu roku ruszy także pracownia higieny pracy.

Aby w pełni uzmysłowić sobie znaczenie stacji sanitarno-epidemiologicznej dla naszego powiatu, warto przypomnieć sobie nie tak dawną sprawę Białawy, gdzie właśnie połączone siły tych placówek z kilku powiatów zapobiegły rozszerzeniu się epidemii. Bolesławieccy dysponowali dotychczas skromnym wyposażeniem i wszelkie analizy musiały być robione w Lublinie, Lwówku, Zgorzleu i Wrocławiu. W tych warunkach można było na przykład przeprowadzać rocznie 300 prób ujęć wodnych. Obecnie można tych

prób robić trzykrotnie więcej, a cała placówka zdolna jest do przeprowadzenia rocznie 20 tysięcy różnych badań, co pozwoli na wyeliminowanie niektórych chorób (np. błonicy), całkowicie z naszego powiatu.

W sposobie prowadzenia badań z tytułu nadzoru sanitarnego zaszła również ostatnio słuszna zmiana. O ile bowiem dotąd stacje san-epid. przeprowadzały wszystkie badania bezpłatnie, to obecnie zakłady kontrolowane będą ponosiły koszty tych badań, jeśli analiza wykaze, że przekroczyły one przepisy sanitarno-epid. Wobec tego, dla przykładu, gdy jakiś zakład przemysłowy spowoduje wypuszczenie na rynek przetworów szkodliwych dla zdrowia, będzie obok kar ponosił także koszty wszystkich badań analitycznych.

Wielkie znaczenie będzie miała także pracownia higieny pracy, której zadaniem będzie kontrolowanie zdrowotności pracowników, szkodliwości różnych stanowisk pracy dla zdrowia itp.

Bolesławiecka stacja san-epid. jest piątą tego rodzaju w naszym województwie. Jest to jeden powód, aby docenić wysiłek władz powiatowych i służby sanitarno-epid. w uruchomieniu tej placówki.

Nowe boisko szkolne

UCZNIOWIE szkoły podstawowej nr 4 będą mieli po wakacjach możliwość mierzyć swój zapał sportowy na nowym boisku szkolnym. Boisku, które można nazwać nawet stadionem, gdyż odbywać się tu mogą biegi, skoki, rzuty, mecze siatkówki i koszykówki. Koszt budowy tego szkolnego obiektu sportowego wynosi około 200 tysięcy złotych. Wiele pracy społecznej włożyli w budowę nauczyciele i uczniowie szkoły

nr 4. Obecnie np. podczas wakacji, można na boisku zobaczyć nauczyciela wychowania fizycznego w kombinie, pchającego przed sobą ciężkie taczki z żużlem.

Bardzo przyjemna jest świadomość, że w szkole tej myśli się o umożliwieniu uczniom zdobywania tężyzny fizycznej. Ma to przecież dla prawidłowego rozwoju dziecka kolosalne znaczenie.

Po amnestii

Do Kolegium Karno-Administracyjnego Powiatowej Rady Narodowej w Lubinie wpłynęło w br. (do 15 lipca) 530 różnych wniosków o ukaranie, z tego 236 spraw zostało rozpatrzonych a skargi przeciwko chuliganom i pijakom załatwiono w trybie przyspieszonym.

34 chuliganów powołało do

aresztu wprost z sali rozpraw. Pozostałe sprawy zostały objęte amnestią.

Warto jeszcze dodać, że Powiatowa Rada Narodowa właściwie oceniła społeczną pracę członków kolegium i z okazji święta lipcowego 18 z nich otrzymało nagrody.

(L.M.)

Drugi turnus

Powiat lubiński jest atrakcyjny nie tylko dla dorosłych, którzy mają tu duże możliwości zdobycia pracy i urzędowania, lecz także dla dzieci, które korzystają tu z letniego wypoczynku.

W lipcu we wsi Chrostnik 143 dzieci pracowników Wojewódzkiego Zjednoczenia PGR spędziło kolonie. Na drugi turnus przybyło 150 maluchów. Tydzień dzieci pracowników Lublińskiego Przedsiębiorstwa Budowlano-Montażowego bawi w Kącie Gienicach.

W miejscowości Dolnego Śląska, ponad tysiąc dzieci na kolonie i 130 dzieci na obozy stałe i wędrownie.

Dla dzieci, które nie mogły opuścić rodzinnych miejscowości, zorganizowano tzw. małe formy wczasów. Polegają one na organizowaniu zabaw i wycieczek pod nadzorem wychowawców z Towarzystwa Przyjaciół Dzieci.

(L.M.)

Przed nowym rokiem szkolnym

W powiecie lubińskim trwają przygotowania do nowego roku szkolnego. 1 września rozpocznie się nauka w 51 szkołach podstawowych, w których uczyć będzie 246 pedagogów. Lubin wzbogaci się o nowo wybudowaną szkołę przy ul. Staszica, gdzie powstaje duże osiedle na kilka tysięcy mieszkańców. Nowa szkoła pomieści ponad tysiąc uczniów. Wyposażenie szkoły w sprzęt i pomoce naukowe będzie kosztowało pół miliona złotych. Na uzupełnienie sprzętu w pozostałych szkołach przeznaczono 700 tys. zł.

We wsi Guzice koło Polkowic zostanie otwarta nowa czteroklasowa szkoła, a w Górnej Suchej, Szklarach Dolnych i Jędrzychowie prowadzi się remonty kapitalne budynków szkolnych. W 40 budynkach szkolnych prowadzone są remonty bieżące.

(lemil)

Notatnik reportera

DLA GÓRNIKÓW

W połowie sierpnia GS uruchomi w Polkowicach restaurację, kawiarnię i sklep spożywczy w pawilonie, który niedawno został zbudowany. Obecnie przeprowadza się ostatnią korektę budynku i już niedługo górnicy będą mogli korzystać z nowego lokalu.

BRAWO LUTNICY

W Dolnośląskiej Fabryce Instrumentów Lutniczych odbyła się uroczystość wręczenia założeń standardu przechodzącego przyznawanego przez ministra kultury i sztuki za zajęcie najlepszego miejsca we współzawodnictwie międzyzakładowym w okresie IV kwartału ubiegłego roku i I kwartału br.

CZY WIECIE, ZE...

Powiatowa Biblioteka Publiczna w Lubinie oraz podległe jej placówki na terenie posiadają ponad 60 tysięcy książek, a stałych czytelników jest 6 tys. W tym roku biblioteki wzbogaciły swoje księgozbiory i przeznaczyły na zakup nowych książek sumę 150 tys. zł.

OBOK DWORCA

Jeszcze w tym roku obok dworca kolejowego w Lubinie (przy ul. Odrodzenia) zakończy się budowa pawilonu handlowego i uruchomi w nim stoisko z artykułami spożywczymi i galanterią. Będą to placówki Miejskiej Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu.

(lemil)

Z notesu redaktora

PKD W SIERPNIU
W sierpniu br. Powiatowy Dom Kultury rozpoczął przygotowania do nowego roku oświatowego. Przewidziane są narady z kierownikami placówek terenowych, opracowanie programów estradowych na uroczystości dożynkowe, które odbędą się pod koniec sierpnia lub z początkiem września.

SKOŁA KIEROWCÓW

Klub Motorowy Ligi Obrony

Kraju przeszkolił w tym roku ponad 300 kierowców, którzy po zdaniu egzaminów zdobyli III niezawodową kategorię po zezwolenia na prowadzenie samochodów lub pozwolenia na prowadzenie motocykli. Obecnie ponad 50 osób korzysta z kursów w Jaworze i Bolkowie.

Warto dodać, że sale wykładowe w Jaworze zostały ostatnio wyposażone w wygodne ławki i tablice oraz pomoce naukowe.

PRZYJMUJĄ ZAPISY

PKD przyjmuje zapisy kandydatów do zespołu pieśni i tańca oraz zespołu estrady poetyckiej i teatralnego. Przyjmowana jest młodzież, która skończyła 17 rok życia.

Zapisy przyjmuje sekretariat PDK codziennie rano i po południu.

(L.M.)

Budują dla wsi

Zakład Usług Remontowych PZGS w Jaworze wykona w tym roku roboty wartości 5 mln. złotych. W chwili obecnej są w budowie: składnica maszyn i narzędzi rolniczych w Jaworze przy ul. Szosa Legnicka i pawilon handlowy w Roztoce i wykonuje się kapitalny remont budynków PGR w Roztoce i Piotrowicach oraz remont spójdzielczego ośrodka kółkowego w

Sichowie. Do końca br. pawilon handlowy staną jeszcze w Żorku i Chelmcu.

Zakład ma jednak wiele kłopotów. Jednym z nich jest brak elementów prefabrykowanych do budowy magazynów dla 4 kółek rolniczych i nie ma nadziei, aby Oleśnickie Zakłady Przemysłu Terenowego Materiałów Budowlanych dostarczyły je w terminie.

(lemil)

Kronika sądowa

PIJAK NA KRADZIONYM MOTOCYKLU

30-letni Mieczysław Najwer wypił większą ilość wódki, ukradł Mieczysławowi Jegerowi motocykl WSK i jeździł nim w stanie nietrzeźwym.

Sąd Powiatowy w Jaworze skazał go na ten czyn na 2 miesiące aresztu, 1500 zł grzywny oraz pozbawił na 3 lata prawa jazdy.

ZA UDERZENIE W TWARZ

Na 3 miesiące aresztu skazał sąd 24-letniego Mariana Kłosowskiego za to, że uderzył w twarz Jana Śniega.

KRADŁ GOŁĘBIĘ

Przez Sąd Powiatowy w Jaworze odpowiadał 18-letni Henryk Cabela z Bolkowa. Akt oskarżenia zarzucał mu kradzież 14 gołębi wartości 450 zł oraz za usiłowanie dokonania drugiej kradzieży.

Cabela został skazany na 8 miesięcy więzienia z zawieszeniem wykonania kary na 2 lata.

(lemil)

Śmierć z b i e r a ż n i w o

W powiecie jaworskim znów miało miejsce kilka tragicznych wypadków drogowych spowodowanych nieprzestrzeganiem przepisów drogowych i jazdą w stanie nietrzeźwym.

Henryk Mońka ze Starych Rochowic jadąc motocyklem SHL uderzył w przydrożne drzewo ponosząc śmierć na miejscu.

Na trasie Konratów — Rzeszów, Julian Skiba i Edward Tarnowski najechali „Juntem” na przydrożne drzewo. Skiba zmarł, a Tarnowski w ciężkim stanie został przewiezony do szpitala.

Ciężki wypadek zdarzył się w Bolkowie na strzonym przejeździe kolejowym. Pracownik PKP zapomniał zamknąć przejazd i nadjeżdżający traktor zderzył się z lokomotywą pocią-

gu towarowego. Traktorzysta Roman Bujak przeżywa w szpitalu.

Funkcjonariusze z Komendy Powiatowej MO nadali prowadzący kontrolę na drogach. W lipcu sprawdzono ponad 500 pojazdów. 86 kierowców ukarano mandatami w wysokości 5.400 zł.

(lemil)

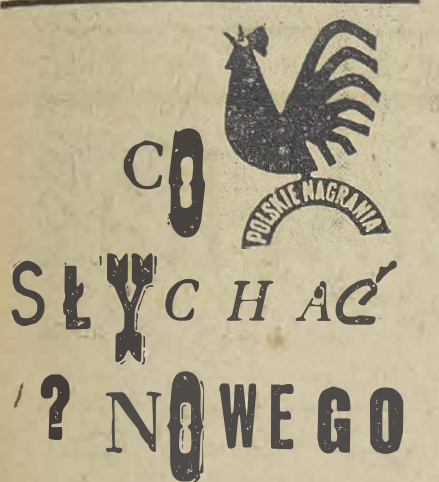
PRAWIE po miesiącu przygotowań, w tajemnicze podziemia Walimii ruszyła ekipa, która zajmie się zbadaniem lochów, sztolni i podziemnych korytarzy. Obecnie saperzy sprawdzają teren czy nie kryje min, niewypalów, badają radioaktywność — słowem przygotowują bezpieczny grunt dla groźnych i narków.

Na apel skierowany przez Zachodnią Agencję Prasową do tych wszystkich, którzy posiadają jakiegokolwiek dane dotyczące przeszłości walimskich lochów, odpowiedzieli czytelnicy z różnych miast. Jeden z najciekawszych listów pochodzi od ob. Tadeusza Moderskiego z Poznania.

Kazimierz Łuczak Na tropie hitlerowskich zbrodni

PRZEŻYŁEM PODZIEMNE PIEKŁO W WALIMII!

Autor pisze: — „Jestem długoletnim więźniem hitlerowskich obozów koncentracyjnych. W roku 1944 zostałem skazany przez Sondergericht w Lipsku na karę śmierci. Po prawie 3-tygodniowym wyczekiwaniu na wyko-



ABY zadość uczynić sugestiom naszych Czytelników, którzy zwracali się do nas o informacje dotyczące najnowszych księgarskich i płytowych, cykl ten rozpoczynamy omówieniem ciekawych pozycji wydawnictwa muzycznego „Polskie Nagrania”.

W dziale muzyki popularno-rozrywkowej wypuszczono ostatnio na rynek sześć płyt. Pierwsza z nich (XL 0210) to: „DZIE ZŁOBIERZ BOREM, LASEM...” — nagrana przez solistów, chór i orkiestrę pod dyktando J. Kołaczewskiego. Jest to druga część z cyklu polskich pieśni żołnierskich i zawiera 15 pozycji, które dają niejako muzyczny przegląd losów armii polskich na bojach szlakach obywateli wojen światowych. A oto kilka tytułów: „Wojenko, wojenko”, „Rozszumiały się wierzby”, „Czerwone niaki”, „Oka” i in. Wszystkim posiadaczom pierwszej części cyklu, a także pozostałym amatorom śpiewu żołnierskiego polecamy tę płytę.

W trosce o uzupełnienie kolekcji płytowych rozmiłowanych w muzyce związanej z terenem Warszawy wydano płytę „Warszawa da się lubić”. Czerwone nagrania to piosenki to skróty, choć rzeczywiście obraz dzieł miasta i jego piosenek. Folklor przedmieścia i tradycję występów podwórkowych reprezentuje tu „Gruba Kaśka” i „Antek z Powiśla”, piosenkę stylizowaną — „Warszawski dorożkarz”, sentymentalny nastroj przebiegów międzywojennych Warszawy — „Białe bzy”, a także nie brak tu utworów o pięknym ambicjach artystycznych — opiewających życie i urok stolicy dnia dzisiejszego. Całość pogodna i dobrze nagrana przez najłepszych, współczesnych polskich piosenkarzy. Największą przeszkodą przy kupowaniu tej płyty może stanowić jej cena — 80 zł.

W ubiegłym roku na festiwalu w Opolu jedną z głównych nagród uzyskali „Okularnicy” (Abramowa i Osiecki). Dziś piosenkę tę nagrala dla nas SŁAWA PRZYBYLSKA. Jest to płyta dwustronna (L 0451) w całości ofiarowana rezydentowi i możliwościom Internetacjów tej artystki. A więc obok „Okularników” usłyszymy tu jeszcze „Murka”, „Siedzieliśmy na dachu”, „Widziałem małą” i inne. W sumie osiem ballad i piosenek. Wszystkich wielbicieli śpiewu Przybylskiej, jak również zwolenników tego rodzaju muzyki gorąco zachęcamy do zainteresowania się tym nagraniem.

Cena — 50 zł. Tak się składa, że także trzy płyty, których wydanie chcemy zasymalizować, oznaczają się nie tylko mniejszym rozmiarem, (45 obr.) ale także przedstawiają nieco niższą wartość zasławną. Są to: N 0315 — „Telewizyjny Teatrzyk Piosenki” — cztery piosenki złotych, śpiewają SATOR i POŁOMSKI, by wnioskować, że pozycję tę

nanie wyroku, po uprzednim „przeegzaminowaniu” przez SD, wybrano z grupy skazanych około 20 ślusarzy precyzyjnych, tokarzy, pracowników przemysłu samolotowego i skierowano nas do pracy w okolicy Walbrzycha do obozu Wuestewaltersdorf I (Walim). Tu początkowo zatrudniono nas przy drążeniu sztolni, potem mnie jako fachowca skierowano do pracy przy montowaniu instalacji centralnego ogrzewania...“.

Tadeusz Moderski jest więc jedynym dotychczas (ze zgłoszonych) człowiekiem, który był więźniem w głębi lochów i zna częściowo ich porządek tajemniczy. W przeddzień wielkiej wyprawy w podziemia odwiedziłem autora listu.

DWA MIESIĄCE W LOCHIACH!

CZTERY lata obozowej tułaczki, w tym dwa miesiące walimskiego piekła! Dziś, w dwadzieścia lat od zakończenia wojny, trudno Tadeuszowi Moderskiemu z tego okrutnego bilansu stworzyć przejrzysty obraz tego co przeżył on i tysiące innych w Walimiu. Nic dziwnego. Często chciał zapomnieć! Nie lubi wracać do tego tematu. Czasem tylko syn zagadnie: „Tatusiu opowiedz, jak to było...?”.

Dziś na moją prośbę odzywa wspomnienie sierpniowej nocy 1944 roku. Transport kilkudziesięciu wagonów na stacji kolejowej w Walbrzychu, w którym znaleźli się między innymi wspomniani w liście do redakcji koledzy Stanisław Grzesiak, Stanisław Kowalski — obaj z Warszawy, Henryk Nowak z Łodzi, Antoni Wojtkowiak z Poznania, Władysław Jagodziński z Częstochowy i inni. Potem podróż szczerze zakrytymi ciężarówkami w nieznanym kierunku. Wreszcie lochy, w których miał najwidoczniej dopełnić się wydany w Lipsku wyrok śmierci. Przedtem jednak, z racji swych zawodowych umiejętności, musieli pod batutą SS-mańskich batów wykonywać niezwykle ważne dla Rzeszy zadanie...!

FABRYKA TAJEMNICZEJ BRONI!

KOMANDO, w którym mnie zatrudniono, miało za zadanie montować instalację centralnego ogrzewania — opowiada Tadeusz Moderski. — Niezależnie od tego, w lochach pracowały komanda specjalistów ślusarzy, tokarzy, elektryków itp. W sumie w podziemiach skupiono około 800 specjalistów. Nie licząc kilku tysięcy więźniów różnych narodowości...!

Ten fakt chyba najlepiej określa rozmach i znaczenie tej niezwyklej budowli, która, jak twierdził sam Niemcy — tu w lochach specjalnie nie dbając o tajemnicę — miała służyć jako fabryka nowej broni, o niezwyklej sile niszczyelskiej”.

Tadeusz Moderski opowiada o labiryncie korytarzy rozmieszczonych na przestrzeni kilkunastu, a może nawet kilkudziesięciu kilometrów, połączonych z sobą tak poziomo jak i pionowo. Budowa była trzypoziomowa! Mój rozmówca nie wyklucza istnienia 5 kondygnacji. Nie jest tego jednak pewien, ponieważ pracował tylko na trzech poziomach, o innych słyszał w rozmowach z więźniami. W odległości około 500 metrów od głównego wejścia, na

trzecim poziomie, znajduje się sztolnia wykuta w skałę, 50 m. długa i 10 m szeroka. Tutaj Niemcy montowali tokarki, frezarki, szlifierki do kół zębatego typu „Magg” i inne maszyny. W hali tej zainstalowano również 6 potężnych dysz do wyciągania i wlatczania wody.

Tajemnicze bunkry, które tak zaaferowały nas podczas pierwszego rekonesansu w podziemiu, miały według relacji mojego rozmówcy, służyć do przeprowadzania prób z nową bronią. — „Montowałem w jednym z nich instalację ciepłą — opo-

wiadła. — Bunkier posiadał ściany o grubości do 3 m, powierzchnię kilkunastu metrów kwadratowych, pułap do 7 m. Wejścia do bunkra bronią podwójne żelazne drzwi, wewnątrz wydłwane betonem. Sądzę, że nawet najpotężniejszy wybuch nie zdołałby zerwać takiego laboratorium! Bunkier wyposażony był w nieznaną mi bliżej aparaturę! Tego rodzaju pomieszczenia znajdują się na każdej kondygnacji. W którymś z nich, jeszcze podczas mojego pobytu w lochach, miały się odbywać próby z nowymi głowicami dla pocisków V-1 i V-2 (opowiadał o tym sam Niemcy). Jeden z bunkrów służył do... likwidacji więźniów”.

PODZIEMNE PIEKŁO

PRZY budowie podziemnych sztolni i korytarzy, obok licznej grupy specjalistów, zatrudnionych było kilka tysięcy więźniów i jeńców różnych narodowości. Jak się okazuje, najwięcej było tu Polaków, Rosjan, Żydów. Ci ostatni mieli w lochach specjalny obóz. W podziemiach pracowali również jeńcy wojenni.

Jak się łatwo domyślić, przeznaczeniem wszystkich była śmierć! Stąd duża swoboda w prowadzeniu przez Niemców rozmów na tematy służbowe. Na co tajemnica, skoro nikt, kto raz przekroczył bramę do lochów, nie miał utrzyć dziennego światła? Fakt ten wywalał wśród nadzorujących budowę SS-manów nieludzkie instynkty. Ci, którzy uniknęli śmierci pod obrywającymi się głazami, ginęli od wyrafinowanych metod.

W pamięci Tadeusza Moderskiego mocno utkwiło nazwisko niejakiego Ludeke, grupenführera w stopniu porucznika SS. Syn adwokata i szanowanej rodziny z Hamturga (co nie omieszkiał podkreślać na każdym kroku) zabawił się zabijaniem więźniów, bijąc ich ręcz-

nym młotkiem po głowie. Jeżeli to nie zaspokoilo jego sadyściycznych skłonności, Ludeke stawał z kijem przy kładce biegnącej nad podziemnym kanałem i bił po nogach więźniów noszących worki z cementem. Więźniowie wpadali do kanału. Biada temu, kto w porę nie udziwnął kilkakrotnie cięższego, nasiąkniętego wodą worka. Ginał od zadanych kijem ciosów!

„Przykłady takie można mnożyć! Byłem świadkiem — opowiada T. Moderski — jak dwóch Niemców założyło się między sobą o to, czy uda się przeciąć więźnia siadającą jednym uderzeniem na pół! Tej potwornej zbrodni musieli przystąpić się pracujący w podziemiach więźniowie. Zwycięzca zakładał otrzymał butelkę wódki!”

Prawdziwe męki przechodzili więźniowie podczas posiłków. Supa z brukiwi podawana była dosłownie w temperaturze wrzenia, a jako wystarczający czas na jej spożycie SS-mani uznali czas... 5 minut! W przypadku nie zastosowania się do tego zarządzenia, następna grupa więźniów nie otrzymała w ogóle posiłku! To, co działo się w lochach, trudno nawet określić dantejskimi scenami. Nic dziwnego więc, że z 500 ludzi przywiezionych do lochów w ramach w powstaniu warszawskim, po 14 dniach zostało załadowane kilkunastu!”

Według relacji Tadeusza Moderskiego średnio dziennie ginęło w lochach 10 ludzi. W lochach brak było jakiegokolwiek medykamentu. Ranni, a tych przy tego rodzaju budowli nie brakowało, owijali rany... papierem z worków od cementu!

DŁACZEGO ŻYJĘ?

FAKT, że Tadeusz Moderski wyszedł cało z tej podziemnej fabryki śmierci zawdzięcza tylko przypadkowi! Otóż we wrześniu 1944 r. większość prac instalacyjnych była już zakończona. Resztę mieli już wykonywać zaufani specjaliści niemieccy. Więźniom zupełnie zabroniono wstępu do pewnych partii podziemi.

— „Pewnej nocy grupę 12 więźniów (w tym i ja) — opowiada T. Moderski — skuto w kajdanki i załadowano na ciężarówkę. Po kilkunastu godzinach podróży, w szczerze zakrytych ciężarówkach, znaleźliśmy się ponownie w lochach, identycznych jak walimskie. Jak się później okazało, była to sławna podziemna fabryka V-1 i V-2 w górach Harzu, w okolicach Halberstadu. Obóz ten posiadał oficjalną nazwę Kommando II „Malachit-Zwiberge”. W polocznej rozmowie wśród współwięźniów nazywano go Wuestewaltersdorf II (nazwę tę potwierdzili SS-mani). A więc należało sądzić, że obóz ten miałby jednakowe przeznaczenie i to samo kierownictwo. Powiem jeszcze, że z Gór Harzu transportowano korpusy pocisków „V” do Walimii. Ładowali je na podłogi sami więźniowie. Były to jednak tylko korpusy bez głowic!”

Ciężka choroba sprawiła, że Tadeusz Moderski przeniesiony został do szpitala. Tu w niemal beznadziejnym stanie szczęśliwie przetrwał aż do wyzwolenia. (ZAP)

K. Sośnicki Zagadka skarbu Hohenzollernów

HISTORIA dworów monarchów stanowi już bodaj najdobrze zamykany rozdział tego etapu dziejów europejskich. Czasem tylko odzywają się jakieś pogrobowe — już egzotyczne — echa tamtych czasów. Bardzo często dotyczą one żyjących, dzisiejszych dziedziców fortun cesarskich. Tak i w danym wypadku: Pod adresem księcia Ludwika Ferdynanda Hohenzollerna w Berlinie zachodnim nadszedł niedawno transport z resztkami fortuny po Wilhelma II z Holandii, z Doorn, tzn. z siedziby ostatniego cesarza niemieckiego, Wilhelma II. Przy tej właśnie okazji przypominano różne koleje tego niesławnej pamięci napuszonego wodza, który równo 50 lat temu w dniu wybuchu I wojny światowej, 1. VIII. 1914, jako jeden z pierwszych jej sprawców, snł sen o sławie imperatora rządzącego Europą. A później, zebrawszy resztki niebiańskiej fortuny Hohenzollernów, zamknął w 60 wagonach, osiadł dośmiertnie w Holandii, właśnie w Doorn. W latach międzywojennych zażywał „sławy”... drwała rąbieżcego kłody drzewa dla rozrywki.

Przy spisaniu skromnych pozostałości jego fortuny mieszczą się w pięciu wagonach (meble, różne naczynia i bielizna „bez artystycznej i dokumentalnej wartości”) — wrzucano resztę, a przy tej okazji okazało się, że „Wilku” był na wygnaniu nie tylko drwalem, ale i zamilowanym „kolekcjonerem” sztuki, posługującym się nie zawsze artystycznymi kryteriami. Jak wiadomo i jak się na tym przykładzie także okazało, tę cechę dziedziczyli po nim — bonzowie hitlerowscy.

Wilhelm II zabrał do Doorn galerię malarstwa francuskiego z XVIII w. Etylo to dzieła odziedziczone głównie po „Wielkim Frycu”, który w „Sanssouci” kolekcjonował się wszelką francuszczyzną, nieraz w towarzystwie samego Volksteina, czy też przy lekturze powieści francuskiej. Całą bibliotekę fryderykańską zabrał również Wilhelm. Pozostała do dziś w Doorn, tak jak różne gobeliny, złoczone zegary w brąz, rzadkie okazy porcelany znanych manufaktur, a wreszcie przeróżne inne precjoza Hohenzollernów.

Jeszcze po r. 1920 Wilhelm próbował za pośrednictwem handlarzy o wątpliwej reputacji wydostać to i owo z Niemiec i przewieźć do swego holenderskiego azylu. Dyrektor muzeów zachodnioblińskich prof. Bade stwierdza dziś, że udało mu się uratować dostojnie w ostatniej chwili jeden z obrazów malarza francuskiego z XVII-XVIII w. J.A. Watteau, przedstawiający dziś wartość ok. 4 mln DM. Ekskaiser w czasie inflacji po r. 1920 sprzedał „na lewo” sporo klejnotów rodzinnych „posłużysz się pośrednictwem syna dyrektora muzeów berlińskich, Lipshanna, wydanego później z Holandii i ściągającego przez sądy niemieckie. Tenże Lipmann przemył pewną ilość klejnotów perel i brylantów do USA i W. Brytanii. Ale pozostała reszta wartości ok. 10 mln guldenów przechowywana była w sejfach bankowych w Amsterdamie.

Łosząc tego dziedzictwa Hohenzollernów zainteresował się w momencie krytycznym właśnie „kolekcjonerzy” hitlerowscy, w szczególności SS.

Przed opuszczeniem Holandii przez wojska hitlerowskie nie żyjący już „następca tronu”, Kronprinz Wilhelm, zadysponował za aprobatą władz holenderskich, przewiezienie zawartości sejfów hohenzollernowskich z Amsterdamu do Berlina. Wydało mu się chyba, że gdzieś jak gdzieś, ale w cieniu kanclelii „tyśięcletniej Rzeszy” będą na zawsze bezpieczne. Tuż przed śmiercią przyznał się do fatalnej pomyłki. Skarb Hohenzollernów znikł. Jak twierdził, a za nim to potwierdzają obecnie różne źródła zachodniemieckie, klejnoty Hohenzollernów przetransportowane zostały przez hitlerowców częściowo do Hiszpanii, częściowo do Argentyny. Powstał z nich „Fundusz Pomocy SS” — Hilfsfonds SS. Pewnie nieraz w ten sposób wartość perel i diamentów po ex-cesarzu Wilhelmie II dyskontują SS-mani korzystający — podobną nieco rzeczy koleją — po II wojnie światowej z zagranicznych, tym razem jednak przeważnie zaoceanicznych azylów.

(ZAP)

demika”. Dwie riksze obladowane workami przejeżdżały przed bunkrem niemieckim. Żandarmi przepuścili pierwszą, ale usiłovali zatrzymać drugą chcąc sprawdzić zawartość worków. Wybiegli na jezdnię z automata- mi w ręku krzycząc: Halt! Riks- sziarz pochylił głowę i zaczął wściekle pedałować. Niemcy podnieśli automaty i... w tym momencie skosili ich dwie cenne serie oddane ze „Stenów” przez chłopców z ubezpieczenia transportu. Niemcy odpowiedzieli maso- wym ogniem z „Akademika”, z

bunkra odezwały się ckm-y. Transport broni dotarł do celu, ale zdobywie bunkra i Domu Akademickiego przez zaskoczenie — spaliło na panewce.

Strzelanina rozszalała na dobre. Z budynków obsadzonych przez powstańców zagrzały peemy, posypały się granaty. Z wieży kościoła odezwały się powstańcy ckm. Kilku chłopców z opaskami na ramieniu zaatakowało niemiecki bunkier, z którego pływ długimi seriami ciężkie karabiny maszynowe. Atak się zalał. Ładunek plastiku, który miał rozsadzić bunkier wartowniczy od wewnątrz, wybuchł przed bunkrem nie wyrządzając mu żadnej szkody. Granaty ręczne nie mogły również spełnić tego zadania.

Kto zdołał się wycofać — przeżył. Dla innych powstanie już się skończyło.

Do akcji wkroczyli czołgi, które z dział i broni maszynowej zaczęły ostrzeliwać stanowiska powstańców i wież kościoła. Czołgi grasowały bezkarnie. Jedyna broń jaką mieli przeciw nim powstańcy, to butelki z benzyną i granaty — broń skuteczna w bezpośrednim starciu ze stalowym kołosem. Czołgi atakowały jednak z odległości 200-300 metrów. Niemcy byli zbyt ostrożni aby zbliżyć się do pozycji powstańczych. Nie podjęli żadnego ataku — strzelali z bunkrów, z zabarykadowanych okien „Akademika”.

Powstańcy ckm odpowiadał z wieży kościelnej coraz krótszymi seriami. Wreszcie zamilkł.

Zapadał zmierzch, cichły strzały. Ostatnie promienie zachodzącego słońca oświetliły krwawe sylwetki poległych, pierwszych ofiar powstania w dzielnicy Ochota.

Co przyniosą dni następne?

(c.d.n.)

Z. GRONTKOWSKI

*) Materiały Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, Biuletyn, tom. VI, Warszawa 1951 r. str. 9-10.

GODZINA „W”

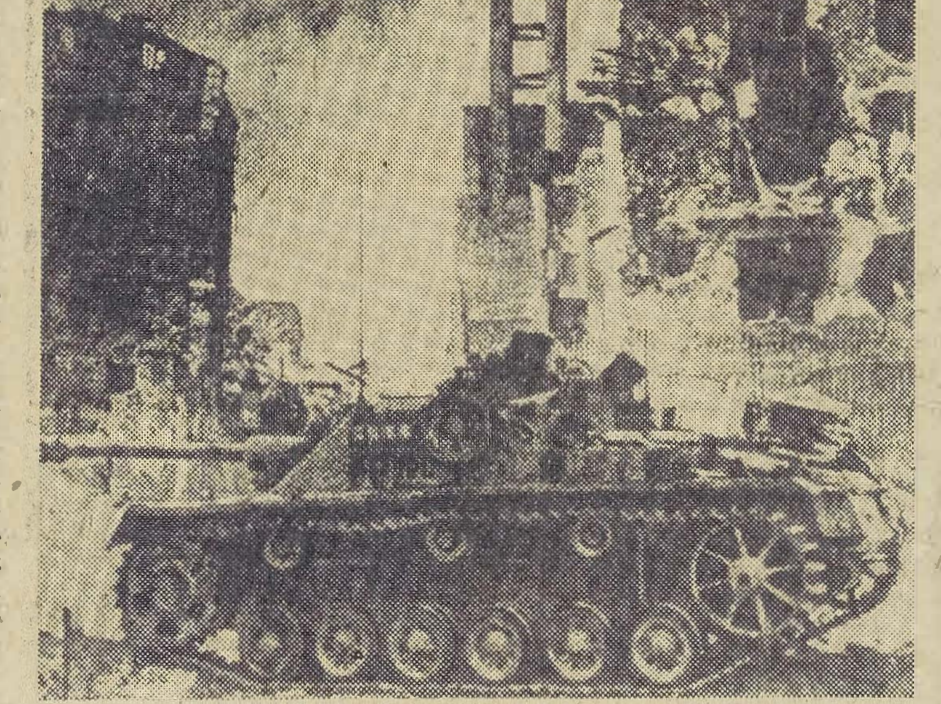
(Dokończenie ze str. 1)

ka z trzaskiem i coś się sypie. — Uważaj, granaty! Z worka wysypały się jak kartofle „filipinki” i „sidolki”. Na szczęście żaden z nich nie eksplodował.

W pozostałych workach było kilka poematów, dwa karabiny i amunicja.

Dalej wszystko odbywało się już błyskawicznie. Sprawdzono stan oddziału, rozdano broń, amunicję i białoczerwone opaski z wydrukowanym czarnym orzełkiem, literami W.P. i numerem jednostki. Wszyscy zajęli wyznaczone stanowiska. Kiedy punktualnie o godzinie 17 zawył syreny fabryczne oznajmiając wybiecie godziny „W” i rozpoczęcie akcji zbrojnej, na Ochocie już od 15 minut trwała wściekła strzelanina, rozrywały się granaty, padali pierwsi zabici i ranni.

ROZPOCZĘCIE akcji przed czasem było koniecznością, która przekreśliła powodzenie powstańczego ataku na „Aka-



Hitlerowski czołg na ulicach płonącej Warszawy.

GO — z orkiestrą CZERNE- poświecono działwie. Szkoła GÓ, cztery piosenki wykonał jednak, że niezadobrze sly- H. KUNICKA i wreszcie na chacie, co się tej dziełwie po- pycie SP 112 dwie piosenki świąca, bo nagranie jest głu- śpiewa B. KRAFTOWA. Cena che, a teksty piosenek nie tychoy. W dziale współczesnej muzy- Ki poważnej zauważyliśmy płytę TURA MALAWSKIEGO — „Etiudy symfoniczne na forte- Orkiestra Symfoniczna Filhar- pian i orkiestrę” oraz GRAZY- NY BACEWICZ — „Muzykę na

smyczki trąbkę i perkusję”. Na okładce płyty znajduje się wyścierpający i przystępny ko- rentarz. Entuzjastom i znaw- com muzyki współczesnej cała płyta, a w szczególności awangardowy tren Penderer- zkiego dostarczył wielu myśleni- i autentycznych przeżyć. Cena — 80 zł. (RMA)

WIADOMOŚCI 5

Nr 32 (384)

16 km idziemy na pierwszy mecz
Przeczytaj, wytnij, zachowaj

Już za tydzień tysiące kibiców zapełnia stadiony piłkarskie. Najwcześniej ruszą do boju mistrzowskich drużyn A-klasowe Zagłębia.

A oto terminarz rozgrywek:

16.VIII. — godz. 18.00
Olimpia Zgorzelec — Kabewiak Legnica, Chojnowianka — Włóknarz Leśna, Dzielniarz Legnica — Włóknarz Mirsk, Polonia Świdnica — Orzeł Wojcieszów, Wicemistrz klasy B — Piast Legnica.

23.VIII. — godz. 18.00

TKS Wałbrzych — Orzeł Wojcieszów, Włóknarz Leśna — Dzielniarz Legnica, Kabewiak Legnica — Chojnowianka, Piast Legnica — Olimpia Zgorzelec.

30.VIII. — godz. 18.00

Chojnowianka — Piast Legnica, Dzielniarz Legnica — Kabewiak Legnica, Orzeł Wojcieszów — Chojnik Sobieszów.

6.IX. — godz. 17.00

Włóknarz Mirsk — Orzeł Wojcieszów, Kabewiak Legnica — Thorez Ib Wałbrzych, Piast Legnica — Dzielniarz Legnica, Pogoń Pleszyca — Chojnowianka.

20.IX. — godz. 17.00

Chojnowianka — Wicemistrz klasy B, Dzielniarz Legnica — Pogoń Pleszyca, Thorez Ib Wałbrzych — Piast Legnica, Polonia Świdnica — Kabewiak Legnica, Orzeł Wojcieszów — Włóknarz Mirsk.

27.IX. — godz. 17.00

Kabewiak Legnica — Orzeł Wojcieszów, Piast Legnica — Polonia Świdnica, Wicemistrz klasy B — Dzielniarz Legnica, Olimpia Zgorzelec — Chojnowianka.

*) Która z drużyn B-klasowych uzyska awans trudno w tej chwili przewidzieć. Jak wiadomo ubiega się o to kilka drużyn, w tym i nasz Górnik Lubin.

Dwa puchary XX-lecia zdobyli piłkarze LZS Polkowice

Piłkarze Ludowego Zespołu Sportowego w Polkowicach godnie uczcili XX-lecie PRL. Zdobyli dwa puchary w dniu 22 lipca w walce z silnymi przeciwnikami.

W pierwszym turnieju o puchar XX-lecia ziemii głogowskiej, rozgrywanym na stadionie w Polkowicach, piłkarze gospodarzy pokonali Len Nowa Sól 3:1 i zremisowali z III-ligowym Chrobrym Głogów 0:0. W

pozostałym meczu Chrobry Głogów pokonał Len Nowa Sól 2:1.

Puchar XX-lecia zdobyła lepszym stosunkiem bramkowym LZS Polkowice. Oto tabela:

LZS Polkowice 2:3 3:1

LZS Chrobry Głogów 2:3 2:1
Len Nowa Sól 2:0 2:5

W drugim turnieju o puchar ufundowany przez PKKF Lubin wzięło udział osiem drużyn.

A oto ciekawsze wyniki: LZS Polkowice II — Górnik Lubin 3:2, LZS Polkowice II — LZS Chodanowice 3:0.

W spotkaniu finałowym LZS Polkowice II spotkał się z drużyną LZS Raszówka. Wysokie zwycięstwo 13:3 odnieśli piłkarze Polkowic zdobywając puchar PKKF w Lubinie.



Górnik Lubin w klasie A?

Wszyscy zaciskamy kciuki

W związku z awansem do II ligi Thoreza o zajęcie „osieroconego” przez Victorię Wałbrzych miejsca w klasie A ubiega się w tej chwili osiem drużyn z obu grup klasy B. Realne szanse na uzyskanie awansu posiada drużyna Górnik Lubin. Ten zespół będzie jednak musiał

stoczyć zacięte pojedynki z takimi zespołami jak Stal Zaitrzów, Krzysztof Stronie Śląskie, rezerwy Moto Jelcz Olawa, Baryt Boguszów, Górnik Węgliniec, Sparta Świdnica.

Mamy nadzieję, że górnicy wyjdą z tych pojedynków obroną ręką. Szczerze im tego życzymy.



złotoryjskim. O rocznych osiągnięciach poinformował nas oddany działacz sportu wiejskiego — założyciel i przewodniczący LZS-u — Antoni Dzierżawa.

— Wspólnie z innymi działaczami naszej gromady, Bronisławem Michniewem i Tadeuszem Samborskim, założyliśmy w dniu 30 czerwca 1963 r. Ludowy Zespół Sportowy. Działalnością objęliśmy mieszkańców naszej wsi oraz pracowników Państwowego Gospodarstwa Rolnego. Obecnie LZS liczy 46 członków w tym 12 kobiet. Posiadamy 4 sekcje sportowe: piłki nożnej, piłki siatkowej, tenisa stołowego i szachów. W czynie społecznym wybudowaliśmy boiska do piłki nożnej i piłki siatkowej. Korzystamy z klubu-kawiarni „Ruch” dzięki dobrej układowi się współpracy z ZMW.

Do największych osiągnięć sport-

Zespoły Zagłębia przed wielką szansą

Zalety reformy III ligi

A-klasowe drużyny naszego podokręgu mogą w tym roku wykorzystać wielką szansę. W związku z tym, że liga wojewódzka zostaje zreformowana — tworzy się dwie grupy po 10 drużyn — po 4 zespoły z obu grup klasy „A” uzyskają awans.

Wszystko zależy od tego jak będą ze sobą współpracowały nasze zespoły w trakcie rozgrywek. Jeśli tylko działacze wybędą się chęci zaspokojenia własnych matczyńskich ambicji, trzy legnickie drużyny mogą się w przyszłym roku znaleźć w szeregach III ligi. Dzielniarz, Kabewiak i Piast — oto nasi kandydaci. Jako czwarta powinna dołączyć Chojnowianka. Zespoły te będą musiały jednak „zablokować” tak silne drużyny jak Olimpia — Zgorzelec czy Polonia — Świdnica. To powinno się udać — ale podkreślamy raz jeszcze — przy zgodnej i mądrej współpracy.

775n

Aktywny LZS w Nowej Wsi Grodzkiej

Mimo, że Ludowy Zespół Sportowy w Nowej Wsi Grodzkiej istnieje zaledwie jeden rok, należy do najaktywniejszych w powiecie

towych należy zaliczyć zdobycie tytułu wicemistrza powiatu na rok 1964 w szachach przez Waldemara Szymkowskiego, zajęcie I miejsca na Powiatowej Spartakiadzie PCR przez naszych zawodników: Aniełę Orłowską w biegu na 200 m i Józefa Zajączkowskiego na 800 m.

Są również trudności. Odczuwamy brak transportu i mógłby nam w tym kłopotu pomóc miejscowy PGR, który dysponuje środkami transportu. Odczuwamy również brak sprzętu. Sądymy, że Rada Powiatowa LZS w Złotoryi nie zapomni o nas i przydzieli nam potrzebny sprzęt sportowy. Nie znaczy to, że patrzymy tylko na dotacje i przydziały. Sami również organizujemy imprezy dochodowe a dochody przeznaczamy na zakup sprzętu sportowego. W najbliższym czasie wybudujemy w czynie społecznym drugie boisko do piłki siatkowej, bieżnię 100 m oraz skocznię w dal i wzwyż.

Zdobyli puchar

Kolejny piękny sukces zanotowała na swym koncie kolarze LZS Legnica. Tym razem w Górze Śląskiej w dwuetapowym wyścigu o puchar przewodniczącego PRN w Wolowie legniczanie zdobyli I miejsce w kategorii zawodników z III licencją sportową.

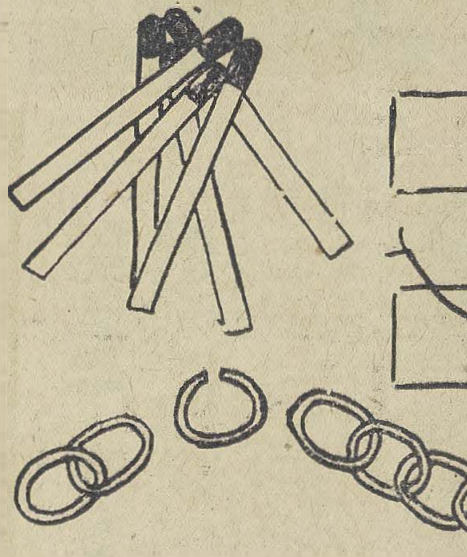
Kolarze nasi startowali w składzie: Jerzy Pileczek, Franciszek Sadanowicz, Franciszek Deleka.

Zanim zostaniesz wznalazcą ROZWIĄZANIE

1. MANEWR Z ZAPALKAMI
Ułóż trzy zapalki (jak na rysunku) główkami do siebie. Następnie na ich wierzchu połącz trzy pozostałe układając główki w ten sam sposób. Przekonasz się wówczas, że każda z sześciu zapalek dokładnie styka się z innymi.

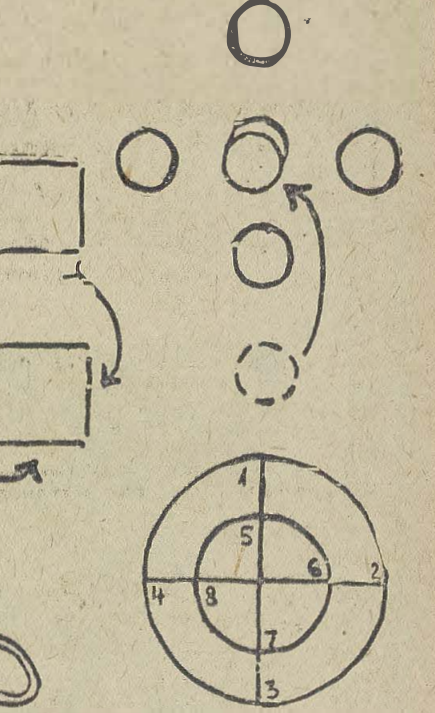
2. TRUDNOŚĆ ZE ZŁOTYM ŁAŃCUSZKIEM
Karol przyrzekł, że przetnie tylko jedno z siedmiu ogniw złotego łańcuszka i obłotnicy dotrzymają. Przeciwni na to tylko trzęsła ogniwem otrzymując tym sposobem trzy oddzielne części (patrz rysunek). W oparciu o taki podział — gospodyni przez cały tydzień mogła otrzymywać codziennie po jednym złotym ogniwie. I tak:

W poniedziałek — Karol dał jej jedno oddzielne ogniwo.
We wtorek — odebrał jej jedno, a dał dwa ogniwa.
W środę — dał jej znów jedno.
W czwartek — dał jej cztery ogniwa, a odebrał pojedyncze i dwa związane.
W piątek — dał jej znów tylko jedno.
W sobotę — odebrał jedno, a dał jej znowu tamte dwa.



3. PROBLEM CZTERECH KWADRATÓW
Zmienając położenie tylko dwóch zapalek należało z pięciu kwadratów zrobić cztery. Jak na rysunku.

4. MAGICZNA MONETA
Z sześciu monet uformowaliśmy dwa prostopadłe przecinające się rzędy. W jednym rzędzie były cztery, a w drugim trzy monety. Należało je tak przegrupować, aby w każdym z dwu rzędów znajdowało się po cztery monety. W tym celu — wycofujemy z układu najwyżej położoną monetę i umieszczamy ją na wierzchu monety środkowej. Jeśli przy liczeniu weźmiemy pod uwagę zarówno poziome jak i pionowe ułożenie monet, okaże się, że w każdym z dwu rzędów jest ich akurat po cztery. Patrz rysunek.



5. DZIELENIE TORTU

Należało przy pomocy trzech cięć na ośmiu kawałków podzielić tort. Najpierw wykonujemy jedno kołiste cięcie w środku tortu, a potem dwa cięcia na krzyż. (Patrz na rysunku).
Przypominamy, że nie było mowy o tym, jakoby miały to być równe części.

Opł. T. M.

Chlubny bilans hutników

Rzadko, który zespół poszczycił się może tak pięknymi osiągnięciami jakie były udziałem drużyny siatkarskiej KS Hutnik Legnica. Na 28 spotkań mistrzowskich hutnicy wygrali 26. Dwie porażki ponieśli jedynie z zespołami swych najgroźniejszych rywali — KS Turów. Legniczanie zdobyli zdecydowanie I miejsce w lidze wojewódzkiej i wywalczyli prawo uczestniczenia w rozgrywkach o wejście do I ligi.

Siatkarze Hutnika w sezonie

1963/64 rozegrali również 10 spotkań międzynarodowych wygrywając 6.

Drużyna walczyła zarówno w meczach mistrzowskich jak i towarzyskich w następującym składzie: Stanisław Turczyn, Franciszek Turczyn, Jerzy Kłicki, Ludwik Groził, Bolesław Szafranski, Ryszard Klimczak, Eugeniusz Dyżurny, Kazimierz Styryński, Julian Doktor i Franciszek Danilewicz.

Obecnie siatkarze korzystają z zasłużonego odpoczynku ale

Dobrana czwórka walczy „o Złote Koło“

Do reprezentacji okręgu na mistrzostwa Polski powołano czterech kolarzy. Zagłębia: W. Kubisa, F. Saganowicz, J. Pileczek i F. Deleka.

Kolarze ci zaliczeni zostali do zespołu, który walczyć będzie o „Złote Koło“.

Ciekawe spotkanie w Lubinie

Dobrze spisali się piłkarze Górnik Lubin. W meczu towarzyskim spotkali się z II-ligową drużyną NRD — Chemie Riesa, osiągając po emocjonującej grze wynik 3:4. Do przerwy prowadzili górnicy 2:0. Bramki dla gospodarzy zdobyli: Strzałkowski, Paczyński i Cieślak.

Wielki wyścig w Prochowicach

Komitet Kultury Fizycznej i Turystyki oraz Rada Powiatowa LZS w Legnicy dla uczczenia XX-lecia PRL organizują wielki wyścig kolarski w Prochowicach. W imprezie startować będą zawodnicy z całego województwa.

Pierwszy wyścig dla zawodników posiadających III licencję prowa-

dzić będzie trasa: wynosząca 80 km; Prochowice — Legnica — Lubin, Ścinawa — Prochowice.

Dla zawodników IV licencji, trasa wyścigu wynosząca będzie 50 km: Prochowice — Lubin — Ścinawa. Impreza odbędzie się już pojutrze 9 bm.

OGŁOSZENIA DROBNE

ZGUBIONO świadectwo szkolne ukończenia 7 klas wydane przez Szkołę Podstawową w Rokłkach na nazwisko Stefan Szwedzik. G-28051

ZGUBIONO świadectwo szkolne ukończenia 7 klas wydane przez Szkołę Podstawową w Zimnej Wodzie na nazwisko Wiesław Ziętek. G-28502

ZGUBIONO świadectwo szkolne ukończenia 7 klas wydane przez Szkołę Podstawową Nr 6 w Legnicy na nazwisko Aleksander Idzik. G-28503

ZGUBIONO legitymację ubezpieczeniową oraz 2 kwity na węgiel wydane przez Hutę Miedzi w Legnicy na nazwisko Jan Sopala. G-28505

UNIEWAZNIA SIĘ zgubiona pieczęć o treści: Instruktor Zawodu Z.S.B. dla Pracujących w L.B.P. (—) Józef Lewandowski. G-28508

ZGUBIONO świadectwo szkolne ukończenia 7 klas wydane przez Szkołę Podstawową w Siedliszchach na nazwisko Franciszek Trzop. G-28507

ZGUBIONO legitymację ubezpieczeniową wydawną przez Dyrektora Budowy Osiedli Robotniczych w Legnicy na nazwisko Jan Janiszewski. G-28509

ZGUBIONO świadectwo szkolne ukończenia 7 klas wydane przez Szkołę Podstawową Nr 2 w Legnicy na nazwisko Maria Kryszyna Czarniewicz. G-28510

ZGUBIONO legitymację ubezpieczeniową wydawną przez Zakłady Białoskórnicze w Prochowicach na nazwisko Halina Nowak. G-28511

ZGUBIONO legitymację szkolną wydawną przez Szkołę Podstawową Nr 6 w Legnicy na nazwisko Anna Maciejak. G-28513

ZGUBIONO legitymację ubezpieczeniową wydawną przez Spółdzielnię Dentystyczno-Protetyczną na nazwisko Stanisława Ciech. G-28514

ZGUBIONO legitymację służbową wydawną przez Inspektora Oświaty w Legnicy na nazwisko Honorata Andrzejewski. G-28515

ZGUBIONO świadectwo szkolne ukończenia 7 klas wydane przez Szkołę Podstawową w Legnicy na nazwisko Stanisław Fedorak. G-28516

PILNIE sprzedam „Syrę” stan bardzo dobry. Wiadomości: Legnica, ul. Lenina 14 m. 6, tel. 28-05 22 godz. 16. G-28517

